Nr. 78. Lwów — Piątek dnia 3 Kwietnia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . . 6 ..

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy okładek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . .
Drobnych ogłoszeń na każde słowo . . .
Wiersz petitowy po . . .
Wiersz garmondem po . . .
Korespondencye prywatne w każdej stronie wiersz petitowy po . . .
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . .
Reklamy . . .
Nekrologia . . .
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Wielki Piątek | Piatok Wel.
Jutro: Wielka Sobota | Subota Wel.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 5 m. 42
Zachód „ „ 6 „ 27

Długość dnia g. 12 m. 45
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.



## Przegląd polityczny.

Lwów 2 kwietnia.

Sobotni telegram podał nam był niedokładną wiadomość o reformie waluty w Rosyi. Przedewszystkiem mylnie doniósł, że reforma została wprowadzona, gdy tymczasem ona dopiero jest w projekcie, dopiero bowiem minister skarbu p. Witte, przedłożył projekt reformy waluty Radzie państwa, a Rada państwa zasiądzie niebawem do badania tego projektu. Ponieważ jednak domyślać się wolno, że Rada państwa projektu tego nie zmieni, przeto warto poznać się z nim bliżej. Według dzienników petersburskich, przedstawia się on tak:

„Prawo emisyi biletów kredytowych przechodzi z Państwa na Bank państwowy, który odtąd będzie emitował własne bilety kredytowe, nie zaś, jak było dotąd, na rachunek skarbu państwa. Państwowe bilety kredytowe, znajdujące się teraz w obiegu, oraz bilety nowej emisyi, będą zapisane do pasywów Banku państwa i nabędą wartości, równej wartości monety złotej nowego stempla. Ta ostatnia moneta będzie wartości 10 rubli. Sto kopiejek w rublu będą zawierały 1 zołotnik 78,24 dole czystego złota, czyli, że w funcie aliażu (900 części złota na 100 części miedzi) winno być 47 monet i 6 rubli $3^{37}/_{121}$ kopiejek. Średnica nowej monety równa będzie 88 punktom. Waga ogólna monety złotej nowego stempla będzie się równała 2 zołotnikom 16 dolom, zaś waga najniższa dla monety w obiegu stanowić ma 2 zołotniki 06 doli. Taka moneta złota nowego stempla będzie stanowiła podstawową monetę państwa i będzie przyjmowaną w podatkach bez żadnych ograniczeń.

„W ten sposób obieg pieniężny w państwie oparty będzie na jednym metalu (będzie to zatem monometalizm złoty). Moneta srebrna na pełnej wartości, znajdująca się obecnie w obiegu, będzie przyjmowana przez kasy skarbowe przy opłacie wszelkich podatków, w ilości nieograniczonej, zaś w rozrachunkach pomiędzy osobami prywatnemi moneta srebrna musi być przyjmowana obowiązkowo w wysokości, nie większej nad 50 rub. na raz.

„Jednocześnie z monetą złotą będą w obiegu i ruble kredytowe, które obowiązkowo mają być wymieniane przez Bank państwa w stosunku rubla złotem za rubla kredytowego. W kantorze petersburskim Banku państwa wymiana dokonywać się będzie na żądanie — zaś w innych kantorach i oddziałach Banku w stosunku do posiadanego zapasu złota.

„W celu dania Bankowi państwa możności wywiązania się z obowiązku wymiany rubli kredytowych na monetę złotą nowego stempla, Bank uposażony zostaje w 750 mil. rubli w złocie, które będą stanowiły fundusz wymiany.

„Emisya biletów kredytowych przez Bank państwa ujętą zostaje w przepisy następujące. 1) emisya ma sięgać 1 miliarda rubli, jeśli suma biletów kredytowych będących w obiegu, nie przewyższa złota, posiadanego przez Bank państwa więcej, niż w dwójnasób i 2) może przewyższyć 1 miliard przy odpowiedniem powiększeniu ilości złota. Bilety kredytowe, — przewyższające potrzeby obiegu, — będą niszczone w miarę gromadzenia się ich w kasach Banku.

„Operacya emisyjna Banku państwa będzie poddaną pod kompetencyę kontroli państwa, które sprawdzać będzie: przygotowanie, emisyę, wymianę i niszczenie biletów kredytowych; nadto ministrowi skarbu służy prawo delegować komisye do sprawdzania corocznie zapasów złota w Banku.

„W sprawdzaniu tem, niezależnie od delegatów kontroli państwa, wezmą udział delegaci z ramienia stanu kupieckiego i szlachty, reprezentanci zarządu miasta Petersburga i komitet giełdowego, oraz inne osoby, zaproszone przez ministra skarbu.

„Będąca obecnie w obiegu moneta złota dawnego stempla, będzie przyjmowana w kasach skarbowych po cenie 1 rubla 50 kop., monetą złotą nowego stempla za 1 rubel złotem stempla dawnego. Ten sam stosunek będzie utrzymany odnośnie do wszystkich pożyczek państwowych i prywatnych, emitowanych w rublach metalicznych".

Dziś we francuskiej izbie deputowanych rozstrzyga się los gabinetu pana Bourgeois. W poniedziałek wystosowano do niego dwa zapytania, jedno o całą zagraniczną politykę, drugie o postawę Francyi w sprawie egipsko-sudańskiej, — oba ze strony nieżyczliwej gabinetowi. Poczucie porażki dyplomatycznej było tak powszechne w Paryżu i tak przygnębiające, że p. Bourgeois nie mógł wprost odrzucić interpelacyi i powołać swych zwolenników do głosowania za przejściem do porządku dziennego. Ogromne, pomrukujące tłumy otaczały gmach parlamentu, a w nim galerye i loże były przepełnione. Wszędzie rozprawiano o tem, że Rosya odwróciła się od Francyi, której Anglia zadała cios nietylko na punkcie sprawy egipskiej, ale także madagaskarskiej. Więc p. Bourgeois musiał przyjąć interpelacye, prosił jednak, aby mu pozwolono odpowiedzieć dopiero we czwartek, gdyż ważne rokowania są właśnie w toku, a nadto sam p. Bourgeois dopiero objął po panu Berthelot tekę spraw zagranicznych i jeszcze się nie rozpatrzył w sytuacyi. Na prośbę prezesa gabinetu zgodzono się jednogłośnie. Ale publiczność paryska tem się nie zadowoliła, dzienniki jątrzyły, więc prezes gabinetu pośpieszył we wtorek dać w senacie wyjaśnienia ogólnikowe a uspokajające, znane czytelnikom z wczorajszego telegramu. Dla podrażnionych Francuzów są one niedostateczne, chociaż już z nich można mieć wyobrażenie o tem, co będzie mówił w izbie deputowanych. Przybędą tylko szczegóły. Dziś tedy rząd musi wyjaśnić dlaczego protest francuski przeciw kredytowi z rezerwy egipskiej na ekspedycyą do Sudanu nie był uwzględniony i jakie ma znaczenie oświadczenie angielskiego podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych pana Curzona, że brytańskiemu ambasadorowi w Paryżu polecono zażądać od rządu francuskiego wyjaśnień w sprawie madagaskarskiej. Zapewne od poniedziałku do dziś postarał się p. Bourgeois załagodzić nieporozumienie z Anglią, bo inaczej musiałby się przyznać do rzeczy niezmiernie bolesnej dla Francuzów, bo do faktu, iż po tylu służbach politycznych i finansowych na rzecz Rosyi, w pierwszym wypadku, w którym liczyła Francya na rosyjską wzajemność, okazała się ona osamotnioną i zawiedzioną. Skonstatowanie takiego faktu byłoby silnem uderzeniem w samą republikę, która tem jeno stała, że państwo rosyjskie miało ją za koleżankę i czem też ona chwaliła się przy lada sposobności. Ale zanim oburzenie francuskie i zawód wstrząsnęłyby formą republikańską, pierwszą ofiarą gniewu padłby gabinet pana Bourgeois. Już nie rozbity i lekceważony przez rząd parlament dałby mu dymisyę, ale ulica. Więc dziś niezawodnie popłynie z ust pana Bourgeois kojąca oliwa na morze wzburzonej ambicyi francuskiej, lecz ta oliwa będzie drogo kupiona u Anglików przez dyplomacyę paryską. Rosya nie chce żadnych zawikłań w przededniu koronacyi, a zatem Francya musi wyrównać swe nieporozumienie z Anglią. Stanie się to oczywiście kosztem Madagaskaru. Zabór jego przez republikę będzie uznany, lecz za to Anglia otrzyma jeszcze większą swobodę ruchów w Egipcie, chociaż to niezawodnie będzie jakoś zamaskowane przez pana Bourgeois dla oszczędzenia drażliwości francuskiej.

## Korespondencye.

**Warszawa** 30 marca.

(*Azet*) Pisałem w jednej z poprzednich korespondencyj o zawiązaniu się u nas klubu turystów pieszych. Otóż dziś mogę donieść, że dwóch takich „piechurów" parę dni temu puściło się już z Warszawy w podróż *per pedes apostolorum*. Są to pp. Andrzej Wilkoszewski, farmaceuta, i Jan Krauss, nauczyciel prywatny. Turyści wyszli w tych dniach rano o godzinie ósmej przez rogatki jerozolimskie, żegnani tam przez kilkunastu znajomych. Celem podróży jest Peszt, a marszruta obejmuje: Radom, Kielce, Kraków, Tarnów, Lwów, zkąd turyści zwrócą się ku granicy węgierskiej, między Dobromilem i Chyrowem, i zamierzają w drugiej połowie maja stanąć w Peszcie. W powrotnej drodze pojadą na Wiedeń, Pragę czeską, Drezno do Berlina. W ogóle, olbrzymia ta wycieczka przeciągnie się do września. Turyści rozpoczęli po Bożemu, albowiem przed wyruszeniem w drogę wysłuchali Mszy św. w kościele św. Aleksandra i otrzymali błogosławieństwo kapłańskie dla podróżnych.

Jedna z najpilniejszych potrzeb hygienicznych naszego miasta wchodzi w życie: przystąpiono właśnie do budowy na wielką skalę kąpieli ludowych i pralni publicznych. Gmach tych zakładów wzniesiony będzie na placu Kercelego; magistrat zastrzegł jednak sobie, że gdyby kiedykolwiek skasowano kąpiele i pralnie, to budynki po nich wraz z placem przechodzą na własność miasta. Rząd zgodził się na to, ale można być pewnym, że to nigdy nie nastąpi, bo w takiem wielkiem mieście, jak Warszawa, tanie ludowe kąpiele i publiczne pralnie ogromny będą miały odbyt.

Hr. Branicki, nowy dziedzic uroczego Wilanowa pod Warszawą, przystąpił do odświeżenia tej historycznej, królewskiej prawie rezydencyi. Zastęp artystów-dekoratorów pracuje już nad oczyszczeniem i odświeżeniem plafonów, fryzów i innych ozdób dekoracyjnych. Roboty prowadzą się pośpiesznie i już w połowie maja publiczność będzie mogła zwiedzać pałac, posiadający znaczenie muzeum pamiątek historycznych i arcydzieł sztuki.

Jak wiadomo, niedawno zmarł ś. p. Ludwik hr. Krasiński, magnat, który wiele milionów swoich poświęcał dla rozwoju przemysłu i rolnictwa. Otóż tutejsze Muzeum przemysłu i rolnictwa, które ś. p. Ludwikowi hr. Krasińskiemu bardzo wiele zawdzięcza, według oryginalnego pomysłu i rysunku, zamówiło wieniec niezwykłej wielkości i konstrukcyi, wyrobiony on jest bowiem z kutego żelaza, zawiera dwie gałęzie: dębową i laurową, a te znowu ozdobione są pozłacanemi żołędziami. Na wstędze, również metalicznej, widnieje krótki napis: „Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie". Wieniec ten deputacya Muzeum złożyła na sarkofagu nieboszczyka w Krasnem, dziedzicznym majątku hr. Krasińskich, a gdzie również mieszkał ś. p. Zygmunt Krasiński.

Skoro mowa o przemyśle, zanotować wininem, że w ostatnich czasach w ogóle u nas w kraju wzmógł się bardzo przemysł torfowy, do czego przyczyniło się niemało obniżenie taryfy przewozowej. W wielu miejscowościach Królestwa, obfitujących w pokłady torfowe, powstają specyalne zakłady, poświęcone fabrykacyi cegiełek opałowych. Znaczne obszary torfowisk, położone wzdłuż głównych linii kolejowych, na długi czas stanowią nader korzystną gałęź przemysłu krajowego. W cesarstwie rosyjskiem, w guberniach dalszych od nas, cegiełki torfowe jako materyał opałowy, używane są w wielkich miastach, a nawet w Moskwie są bardzo rozpowszechnione. U nas w Królestwie masa torfowisk leży jeszcze odłogiem — ruch jednak w ostatnich czasach w tym kierunku niezawodnie zamieni je w krótkim czasie na pole bardzo zyskownej eksploatacyi.

W tych dniach w tutejszem Towarzystwie muzycznem, został rozstrzygnięty konkurs na polonez jubileuszowy. Sędziowie uznali, że z czternastu nadesłanych kompozycyj względnie najlepszą jest opatrzoną godłem: „Nadzieja". Po otworzeniu koperty okazało się, że autorem jest p. Ignacy Pilecki, któremu przyznano 150 rs. nagrody z zastrzeżeniem pewnych zmian w instrumentacyi i w niektórych zwrotach harmonicznych. Z innych kompozycyj zostały wyróżnione dwie: z godłem „Alf", p. Tadeusza Jotejki, z godłem „Dla Chwały", p. Michała Hertza.

Z powodu mających się odbywać wkrótce uroczystości koronacyjnych w Moskwie i Petersburgu, młodzież szkolna u nas niezwykle długie będzie miała wakacye. Już od 8 maja przerwane zostaną wszelkie wykłady aż do d. 27 września, czyli że blisko pięć miesięcy młodzież nasza nie będzie się zajmować nauką. W normalnych warunkach pedagogicznych taka przerwa długa byłaby szkodliwa i żadne państwo, dbające istotnie o przyszłość, a więc rzetelnie opiekujące się wychowaniem młodzieży, na półroczne zbijanie przez nią bąków nigdyby się nie zgodziło, ale u nas, najprzód rząd względem nas przynajmniej o takie rzeczy nie dba, a my znowu razem z tą szkolną młodzieżą poniekąd radujemy się, że przez dłuższy czas będziemy wolni od utrapień, prześladowań i znęceń się, jakie p. Apuchtin i jego powiadui czynownicy praktykują na rodzicach i ich dzieciach.

**Paryż** 29 marca.

(*W. Z.*) Sprawa wyboru miejsca pod wystawę światową, która się ma odbyć w r. 1900, po długich sporach została nareszcie ostatecznie rozstrzygniętą. Wystawa odbędzie się w najpiękniejszem i najbardziej środkowem miejscu Paryża, mianowicie między polami Elizejskiemi i Esplanadą Inwalidów. Tak chce projekt rządowy, który dogodzi wszystkim kawiarniom i restauracyom paryskim. Ten projekt, popierany w parlamencie przez jeneralnego komisarza przyszłej wystawy p. Picarda, zyskał większość 465 deputowanych przeciwko 69, którzy wcale wystawy nie chcieli.

Jako jeden z argumentów przeciwko wystawie oponenci podawali to, że niepodobna byłoby urządzić wystawy lepszej i piękniejszej aniżeli była w roku 1889. Ostatnia wystawa tak nadzwyczajnie się udała, że jest to prawdziwe ryzyko przedsiębrać w tak krótkim odstępie czasu nowe dzieło. P. Picard zdaje sobie doskonale sprawę z tej może nieco subtelnej trudności, jest on mimo to pełen wiary w pomysłowość francuskich przemysłowców i geniusz francuskich artystów. Czego się bał jedynie komisarz jeneralny, to tego, żeby wystawy nie wypchnięto na zewnątrz miasta; byłoby to uśmierceniem projektu. Ale skoro dano wystawie tak cudowną ramę, jak zieleń pól Elizejskich i poważny budynek inwalidów, w którym pod złoconą kopułą leżą zwłoki tego, który się najwięcej przyczynił do wielkości i sławy Francyi, o wystawę można być spokojnym. Wejście główne na wystawę będzie od Place de la Concorde. Kto choć raz był w Paryżu, ten wie, jak korzystnem jest takie położenie. Wystawa będzie na obu brzegach Sekwany, nowym, bardzo szerokim mostem połączonych. Pałac przemysłu, gdzie od wielu lat odbywa się tak zwany „Salon" malarski, zostanie zniesiony. Wprawdzie wielu artystów dobija się o jego zachowanie, ale każdy człowiek mający trochę smaku będzie wdzięcznym za usunięcie tej brzydkiej budy z najpiękniejszego miejsca w mieście.

Najzażartszy bój przeciwko wystawie toczyła Liga decentralizacyjna. Ona to wystąpiła przeciwko stolicy, która wszystko pochłania, wszystko pociąga, bogata, strojna, wesoła, niby ukochana córka matki, zaniedbującej skromnego, pracowitego i cnót pełnego kopciuszka... prowincyę. „W r. 1889 prowincya przywiozła do stolicy 500 milionów franków!" wołają decentraliści. Picard odpowiada zwolennikom decentralizacyi, że te miliony wraz ze 750 milionami, przywiezionymi do Paryża z zagranicy, rozeszły się po całym kraju, i że korzystał z nich nietylko Paryż, lecz także rolnictwo i cały przemysł; każda prowincya otrzymała swoją część, stosownie do swej przedsiębiorczości.

Ledwo projekt wystawy został przyjęty, natychmiast socyaliści wystąpili z wielką batalią, żądając uskutecznienia na niej eksperymentu socyalistycznego, tj. zastosowania dezyderatów swoich do robotników zajętych przy wystawie. Te dezyderaty są następujące: ośmiogodzinny dzień pracy, odpoczynek jeden dzień w tygodniu, zabronienie roboty „na sztukę" ustanowienie urzędników, którzyby hamowali wymagania przedsiębiorców.

Z tego pięknego programu izba zostawiła tylko jeden jedyny punkt: odpoczynek raz na tydzień.

Wszelako nie będzie to odpoczynek niedzielny. Gdzieżby we Francyi coś podobnego zaprowadzono! Postanowiono tylko, że robotnicy po sześciu dniach pracy mają jeden dzień odpoczywać, ale nie wszyscy będą odpoczywali tego samego dnia, więc roboty będą się odbywały zwykłym trybem także w niedziele i święta.

Niechęć ku cudzoziemcom natchnęła p. de Malsy do postawienia projektu, żeby robotnicy niefrancuskiego pochodzenia wykluczeni byli od wszelkich robót przy przyszłej wystawie. Pan Berry był cokolwiek łaskawszym dla cudzoziemców, gdyż zmodyfikował wniosek p. de Malsy o tyle, aby przypuszczono 10 pct. cudzoziemców do robót. Prezes rady ministrów odpowiedział, że względy dla państw zagranicznych, które się zaprasza do wzięcia udziału w wystawie, sprzeciwiają się zasadniczemu wykluczeniu cudzoziemców; ale można dojść do tego samego rezultatu inną drogą. W wyłuszczeniu warunków, które miasto Paryż ustanawia dla przedsiębiorców robót publicznych przysądzanych na licytacyi, nie zapomni się o wyłączeniu cudzoziemców. A ponieważ przedsiębiorcy trzymają się warunków i cen opracowanych przez miasto Paryż, przeto tylko rodowici Francuzi przypuszczeni będą do wzniesienia wystawy międzynarodowej.

Jest to jeden dowód więcej, że wystawy międzynarodowe wcale tak nie nakłaniają serc ludzkich do humanitaryzmu, jak to twierdzą ekonomiści. Deputowany Faberot protestował, mówiąc, że praca nie zna ojczyzny; że chociaż trzeba wystrzegać się tego, żeby przedsiębiorcy posiłkowali się cudzoziemcami przeciw robotnikom francuskim w celu obniżenia płacy jednym i drugim, godzi się jednak dawać we Francyi wyrobnikom cudzoziemskim wszelkie ułatwienia, przyciągać ich raczej niż utrudniać im zarobkowanie. Inny wiatr wieje dzisiaj. Francya nie troszczy się o niesienie braterskiej pomocy cudzej nędzy; idzie jej tylko o zwabienie bogaczy do swej stolicy i o — ile możności jak najgruntowniejsze — wypróżnienie ich kieszeni.

Najnowszą wiadomością z dziedziny polityki jest, że minister spraw zagranicznych p. Berthelot podał się do dymisyi. W ciągu swego krótkiego urzędowania przekonał się on dowodnie, że o wiele łatwiej jest skraplać w laboratoryum chemicznem gazy, wynajdywać nowe połączenia lub materye wybuchowe, aniżeli piastować urząd ministra spraw zagranicznych bodaj tak, by się nie skompromitować. Kom-

---

18)

# MARZYCIEL
### POWIEŚĆ
*ZOFII KOWERSKIEJ.*

(Ciąg dalszy).

Dojeżdżano do Płoszczyc. Wzrok Tolskiego padł na dom Teresy i wszystkie jego rozsądne myśli pierzchły jakby porwane zimowym wiatrem, świszczącym mu koło uszu. Chciałby się był rzucić na kolana przed nią, przebłagać ją za krytykę, której sobie względem niej pozwolił. Miał już na ustach rozkaz zajechania do państwa Lerczewskich, ale się opamiętał i pozwolił parobkowi Kosika zawrócić ku Radowowi.

Było już zupełnie ciemno gdy stanął przed pięknym domem państwa Pilawskich. Wszedł z jakiemś uczuciem niezadowolenia i nieśmiałości. Nowych znajomości nie lubił. Gdy się zawiązywały same z siebie, gdy jako lekarz wchodził pod obcy dach, czuł się śmiałym i pewnym siebie, teraz niekontent był z powziętego postanowienia złożenia osobnej wizyty dla poznania Wandy. Był zły i zbuntowany wewnętrznie, gdy się witał z panią domu banalnem zapewnieniem, że od dawna czuł się w obowiązku złożenia uszanowania... że tylko brak czasu... ciągłe zajęcie... Żałował teraz mocniej jeszcze, że wieczoru nie spędził w Płoszczycach i musiał czynić wysiłki, by zapanować nad złym humorem, który widniał wszakże w zmarszczce coraz głębiej na jego czole się rysującej.

— Wandzia będzie uszczęśliwiona — mówiła pani Pilawska — tyle wie o panu od pani Boreckiej! Są w ciągłej korespondencyi... bo i Wandzia moja to kawałek literatki... przepada za literaturą... dopiero z piórem w ręku szczęśliwa... ani jej oderwać od książki... I skąd się to bierze? Bo ani ja, ani mój mąż... Od dzieciństwa miała taki pociąg do druku... mówię panu, że od ziemi jeszcze nie odrosła, a już nie było dla niej zabawy nad czytanie... sama się czytać nauczyła, nie wiem kiedy i jak... miała pięć lat a już pisywała listy ołówkiem do wszystkich znajomych...

— Trochę zanadto raczą mię tu biografią tego fenomenu kobiecego, jakim jest panna Wanda — pomyślał Tolski.

— Nie wiem jak się nauczyła ortografii... od razu pisała prawie bez błędu. Co się inne nad ortografią namęczą! Ja sama pamiętam... To już się trzeba urodzić z takiemi zdolnościami... Dar Boży prawdziwy! Tylko że u nas jeszcze panny takie jak Wandzia, to wyjątki... Wiele osób patrzy na nią z niechęcią...

— Oo!..

— Tak jest doprawdy. Razi ludzi to, że Wandzia lubi prowadzić naukowe dysputy... Ale ja tak z panem mówię jak ze znajomym najlepszym. Rzeczywiście tyle o panu słyszałam...

Tolski się skłonił.

— Nie uwierzy pan jak się ucieszyłam z przybycia pana w nasze strony... I na samym wstępie spotkała pana taka przykrość...

— Przykrość?

— No, śmierć panny Walentyny Lerczewskiej. To była taka zdrowa, silna, pełna życia osoba... Strata niepowetowana dla tego domu...

W tej chwili weszła Wanda. Jej śmiała postawa, jej piękna, młoda i wyrazista twarz, równie jak zupełna swoboda obejścia, uczyniła dobre na młodym gościu wrażenie. Zajęła go ta młodość w pełni rozkwitu.

— Mówimy właśnie — ozwała się matka po dokonanem przedstawieniu się Tolskiego — mówimy o tej biednej pannie Walentynie...

— To była osoba najsympatyczniejsza z całej tej rodziny — rzekła Wanda. — Był to filar, na którym wspierało się tam wszystko.

— Pan Lerczewski mało, jak widzę, ma przyjaciół między sąsiadami.

— To człowiek prawy, ale tak zapracowany, tak oddany swemu gospodarstwu, że go to absorbuje zupełnie. Wolę go wszakże jeszcze niż jego żonę.

— Ah, moja Wandziu, to taka wątła, delikatna istota.. przyzwyczajona do hołdów i zbytku...

— Właśnie to mię w niej gniewa, — zawołała Wanda. — Poszła za niezamożnego dzierżawcę, sama nie mając nic prócz mnóstwa gałganków i nie potrafiła się zastosować do położenia. Cały ciężar pracy zwaliła na silne barki Walentyny, która własnoręcznie prasowała i rurkowała falbanki jej szlafroczków, prała jej koronki, naprawiała pajęczyny jej cienkich pończoch i miała ją za jakieś bóstwo, któremu służyć jest szczęściem.

— Poznałem już trochę ten dom — rzekł Tolski — widziałem panię Lerczewską przy łóżku chorej siostry męża i niech mi panie wierzą, że ona ją prawdziwie kochała. Umiała jej być wdzięczną, żałowała jej szczerze...

— Jakże nie żałować takiej osoby... takiej sługi, która darmo wszystkie prace i kłopoty gospodarskie bierze na siebie!

— Nie pani, pani Lerczewska opłakiwała nie stratę jej pracowitych rąk, ale stratę jej kochającego serca.

— O, widzę, że pan bardzo różowo na świat patrzy — rzekła pani Pilawska.

— Bynajmniej. Raczej pesymistą jestem. Ale samo moje powołanie lekarza sprawia, że mam niejaką wprawę w rozpoznawaniu prawdy od udawania. Pani Lerczewska kochała bardzo czule siostrę swego męża i myślę, że była przez nią kochaną tak, że wszelkie prania, prasowania, rurkowania, były pannie Walentynie przyjemne. Przyjemnie jest bowiem oddawać się nawet męczącym zajęciom dla osoby ukochanej.

— Ah, widzę, że pan byłby gotów rurkować i prasować... Mówi pan z zapałem o takiem poświęcaniu się dla osoby ukochanej.

— Nie wiem jakbym wyglądał z żelazkiem w ręku, ale rozumiem radość ustrojenia istoty kochanej w prześliczny szlafroczek. Rozumiem, że nawet noc spędzona bezsennie na garnirowaniu jej sukni może się wydać rozkoszą.

— Aż mi żal, że pan nigdy takiej rozkosznej nocy w życiu mieć nie może! Błądzi się jednak sądząc ludzi wedle siebie. Nie myślę, by noce panny Walentyny, często w istocie spędzane na praniu i prasowaniu, były dla niej bardzo przyjemne. Powiadają, że się po prostu zamęczyła życiem jakie wiodła.

— Ależ pani, ona umarła z tyfusu! Była podobno zupełnie zdrowa, silna i wesoła przed chorobą. Tyfus panował wtedy w okolicy...

— Myśmy go jakoś szczęśliwie uniknęli. Radów położony jest w bardzo zdrowej miejscowości. Otoczony lasami..

— Zazdroszczę pani sąsiedztwa lasu — rzekł Tolski do Wandy. — Od młodości las miał dla mnie powab niewysłowiony. Zdaje mi się, że między mną a życiem panującem w lesie jest jakieś dawne porozumienie. Tak dobrze rozumiem naturę leśną, iż wyobrażam sobie, że i ona mię rozumie. Las to lud! Drzewa stojące jedno obok drugiego, mało jedno drugie przerastające, zrównane wspólną dolą, wspólną przeszłością i wspólnem jutrem. Ten sam gatunek inaczej rozrasta się w ogrodzie, gdy ma miejsca i światła więcej. Staje się z niego arystokrata, potrzebujący większej przestrzeni by żyć. Las, to skromni szeregowcy, czeladź potulna. Opiera się wichrom dlatego tylko, że jest ciałem liczebnie wielkiem i silnem. Sąsiad żyje obok sąsiada zadowalniając się skromnemi sokami, które mu ziemia wydziela w małych dawkach, mając tyle osobników do wyżywienia. Lubię tak bardzo las może dla tego porównania z ludem, które nasuwa mi się zawsze na jego widok.

— Nie przyszło mi ono nigdy dotąd na myśl — odparła Wanda.

— Jest to mianowicie nasz lud polski, wrosły w ziemię, stojący na miejscu bez ruchu. W lesie i między ludem jest mi jakoś swojsko. Czuję się między swymi, bezpieczny, pełen zaufania...

Tolski zamilkł nagle. Poczuł, że w mowie jego dźwięczały dawne przekonania na marzycielskich porywach, nie na doświadczeniu oparte, że to była deklamacya w dobrej wierze, ale nie szczera i trzeźwa prawda. W istocie, nie czuł się on wśród ludu wiejskiego tak pełnym zaufania, tak swobodnym, jak o tem zapewniał i doznał przykrości na myśl, że do naprzód powziętej idei dorabiał frazesa, że dociągał przekonania do umówionej skali. Zły humor jego wzrósł jeszcze przy tem złapaniu się na gorącym uczynku blagi. Zwrócił prędko rozmowę na inny przedmiot.

(Ciąg dalszy nastąpi).

promitował się też uczony chemik p. Berthelot na swem wysokiem stanowisku tak, że w końcu stał się niemożliwy. Opowiadają n. p., że skoro przyszło dać odpowiedź na komunikat rządu angielskiego, donoszący, iż ten rząd przedstawi międzynarodowej komisyi finansów egipskich żądanie kredytu na wyprawę w górę Nilu, pocieszony p. Berthelot kazał czemprędzej przyjść do siebie jednemu z szefów ministeryum, aby się poinformować, co to jest za dyabeł ta komisya egipska i po co Anglicy chcą iść w górę Nilu. P. Bourgeois zna jednak swoich Pappenheimerów. Zanim więc p. minister spraw zagranicznych zdążył wziąć lekcyę geografii, prezes gabinetu już odpowiedział przez półurzędową notę „Agencyi Havasa" bardzo energicznie, że Francya nie pozwoli na tę wyprawę. Jeżeli jednak p. Berthelot był na urzędzie swoim Bogu ducha winnym Chińczykiem z porcelany, to p. Bourgeois z przekonaniem o swoich zdolnościach nadzwyczajnych jest prostym awanturnikiem politycznym. Zaraz to się okazało. P. Berthelot miał bowiem konferencyę z posłem angielskim w Paryżu, lordem Dufferinem i oczywiście nic na nic mógł powiedzieć, sam nic nie wiedząc, czego się trzymać. Lord doniósł więc swojemu rządowi, że rząd francuski wysłuchał spokojnie propozycyi i nic na nią nie odrzekł. Wyznanem w parlamencie angielskim podniesiono kwestyę... A nota Agencyi Havasa? Otóż angielski minister mógł odpowiedzieć, że ona nie wyraża opinii rządu francuskiego. I we Francyi zaczęto zwalać się na omyłkę Agencyi Havasa. „Un giffle sur la joue du pays" — powiada słusznie *Figaro*, co po polsku znaczy: „Kraj dostał w twarz." Jest to dokładna ilustracya sposobu, w jaki dziś Francya jest rządzona. „Ci ludzie (ministrowie) — powiada *Figaro* — dotychczas byli tylko szkodliwi, teraz stają się niebezpieczni." Ale niedługo świat czekał na urzędowe wyjaśnienie Francyi w rzeczonej sprawie egipskiej. Na posiedzeniu parlamentu p. Berthelot wszedł na trybunę i w odpowiedzi na interpelacyę odczytał to, co mu napisano na kartce, a mianowicie, że takie ryzyko, jakie przedsięwzięła Anglia w Egipcie, powinno być zatwierdzone jednomyślnie, że jest ono bardzo niebezpieczne, że stan finansów egipskich na to nie pozwala itd. A aptekarze, weterynarze, korsarze itp. stanowiący parlament francuski, bardzo byli z owej kartki zadowoleni, widząc, jak śmiałą postawę przybiera Francya w sprawie egipskiej.

Tylko że Anglia prawdopodobnie bardzo się jej nie zlękła. Dwadzieścia razy już rząd francuski wołał na Anglików: „Nie!" — i za każdym razem musiał cicho siedzieć.

To ostatnie wystąpienie Anglików było, co prawda, tak mistrzowskie, iż nietylko biedna głowa p. Berthelota, ale i szyden Bismark miałby tu ciężki orzech do zgryzienia.

Cóż właściwie miała odpowiedzieć Francya na notę angielską? Zgodzić się na to, aby wyprawa do Dongoli zatwierdzona była z pieniędzy egipskich, znaczy tyle, co dać Anglii po prostu plenipotencyę i pieniądze na działanie w Egipcie. Nie zgodzić się, także nie na wiele by się przydało, bo ostatecznie Anglia zawsze znalazłaby pieniądze na tę wyprawę, a gdyby je wzięła nie ze skarbu egipskiego, lecz z własnego, to wtedy miałaby tem samem jeden tytuł więcej do Egiptu.

Dymisya dwóch socyalistycznych posłów do parlamentu pp. Grousset i Dajeante, tudzież dwóch członków rady miejskiej pp. Faillet i Berthaut odsłania wprost terrorystyczną organizacyę socyalistów francuskich. Wychodzą oni z tego założenia, że poseł, którego mandat powierzą, ma być tylko biernem narzędziem ich komitetu wyborczego i w każdej sprawie głosować tak, jak mu komitet rozkaże. To też przed wyborem stronnictwo mają swoich kandydatów złożyć w ręce komitetu wyborczego dymisyę podpisaną *in blanco*.

Tym sposobem komitet nawet nie zawiadamiając swego wybrańca, może każdej chwili blankiet ten dymisyjny wypełnić i przesłać prezydentowi Izby, jeżeli tylko jego kandydat nie spełnia swoje wymagania. Kazały mężom politycznym, którzy zrzekli się wszelkiej samodzielności, dzielić się z komitetami dochodami, które pobierają jako deputowani lub radzcy miejscy. Deputowani Grousset i Dajeante i członkowie rady miejskiej Faillet i Berthaut nie chcieli się na to zgodzić, to też ich komitety wyborcze przesłały prezydentowi dymisye ich podpisane z góry. Komitety te nazywają się „fédérations". Każda taka federacya wybiera członka sekretaryatu jeneralnego federacyi. Sekretaryat ten kieruje propagandą i trzyma w niewoli tych, którzy za jego pomocą weszli czy do parlamentu, czy do rad miejskich. Wprawdzie niektórzy socyaliści przeciwni są tak tyrańskiej dyscyplinie. Bądź co bądź, organizacya ta rozwijająca się swobodnie na całej przestrzeni Francyi, dąży otwarcie do ponownej komuny. Proletaryat oblicza swoje siły, przygotowuje się do walki, i wymaga od tych, na których głosuje, ślepego posłuszeństwa.

Na to co dziwaczniejsze pomysły wpadają antreprenerzy widowisk publicznych w Paryżu. Oto w małej sali de la Bodissière, w której zazwyczaj odbywają się odczyty literackie, urządzono obecnie reprezentacye, w których jednego dnia słynny aktor Mounet Sully deklamuje kazania Bossueta, a drugiego dnia ta sama publiczność słucha na tych samych deskach śpiewu arcynieprzyzwoitych piosenek.

Nawet *Figaro* śmieje się z tych postnych reprezentacyj i z przeplatania kościelnego krasomówstwa numerami z repertoaru panny Ivette Guilbert i innych kapłanek publicznej muzy. Tego rodzaju sprzeczności napotyka się co dzień w Paryżu, wielki afisz de la Bodissière, na którym czytać można: „Mardi Chansons libertines — Mercredi Sermons de Bossuet" — (we wtorek: piosnki rozwiązłe, środa: kazania Bossueta) dnie mają umartwienie pewnej sfery towarzyskiej paryskiej, która skazuje się nawet na słuchanie kazania byleby z ust aktora komedyi francuskiej. Śpiewki przypadają zresztą na dnie zwykłe, a deklamacye Bossueta na dnie świąteczne, które w ten sposób stają się koncertami, które są mieszaniną muzyki świeckiej z kościelną.

Świat naukowy francuski poniósł ciężką stratę przez śmierć sławnego anatoma Sappey'a. Nazwisko to mało znane naszej publiczności, gdyż rzadko zajmowała się ona specyalnością jego, bardzo dobrze jest znane w świecie medycyny. Na wielkiem dziele Sappey'a wychowało się już ze dwadzieścia generacyi medyków, a pewno dwadzieścia drugich generacyi tamtędy też przejdzie. Jako uczony, rozjaśnił on sy-stem naczyń limfatycznych, dzieło dokompletowane przez znanego znakomitego anatoma p. Tejchmana. Głównie znany był wszakże jako profesor fakultetu paryskiego. Ci, co go znali, opowiadają, że był on bardzo uroczysty na katedrze, mówił z namaszczeniem i nie wychodził z olimpijskiej powagi i z fraka. Jednym z najwybitniejszych jego uczniów jest profesor Laskowski, z uniwersytetu genewskiego, który przypomina Sappey'a, pod każdym względem.

Rząd nakazał znów ogólny spis ludności Paryża. Obliczania te odbywają się zbyt często, a mają na celu nie bezinteresowne zamiłowanie do statystyki, lecz ułatwienie skarbowi fiskalnych poszukiwań, policyi zaś wytropienie cudzoziemców, z których wielu w dzielnicach ubogich miasta nie uiszcza się z nałożonego na nich podatku.

## Ustępująca dyrekcya teatru lwowskiego.

W dniu wczorajszym teatr lwowski pod dyrekcyą p. Zygmunta Przybylskiego zakończył przedstawienia, a od 5 kwietnia rządy w teatrze hr. Skarbka obejmuje nowa dyrekcya z pp. drem Bandrowskim i Hellerem na czele.

Program nowej dyrekcyi podaliśmy przed paru tygodniami w *Przeglądzie*. O ile on zostanie wykonany, niedaleka przyszłość okaże, a pozyskanie przez nową dyrekcyę sympatyi publiczności i uznania rozumnej i bezstronnej krytyki, zależeć będzie przeważnie od niej samej, jeśli, oprócz energicznej administracyi i racyonalnej polityki finansowej — nie spuści nigdy z oka rzetelnych interesów sztuki i literatury dramatycznej polskiej.

Teatr lwowski, tak jak jest obecnie, nie imponuje wprawdzie, ani wystawą, ani wykwintnością sali, ani nawet zgranym, spoistym i silnym personalem aktorskim — nie mniej jednak zajmuje on pierwszorzędne, stołeczne stanowisko, o wiele donioślejsze od teatrów warszawskich, gdzie cenzura rosyjska i tendencyjna polityka, krępują naturalny rozwój sceny i sztuki polskiej.

W teatrze lwowskim mniejszymi środkami, ale czujną zapobiegliwością, zmysłem artystycznym i odczuwaniem zdrowych estetycznych potrzeb społeczeństwa, nieporównanie więcej zrobić można, aniżeli kapitałami, które oprócz zysków *quand même*, nic innego nie mają na celu.

Pan Zygmunt Przybylski objąwszy dyrekcyę lwowskiego teatru przed dwoma laty, zastał w niej bezgraniczne powikłanie stosunków i taki anormalny stan spraw najróżnorodniejszych, że samo zoryentowanie się w nich przedstawiało trudności i szkopuły nie do uwierzenia. Inny na miejscu p. Przybylskiego, na tych fluktach bezbrzeżnego rozprężenia osiadłby odrazu na mieliźnie. Ale p. Przybylski przyniósł z sobą niezwykły zapas dobrej woli, takt, spokój, wszechstronną, choć nie błyskotliwą znajomość stosunków teatralnych i nareszcie imię utalentowanego i sympatycznego komedyopisarza. Z takim kapitałem, mimo zawisłości finansowej, mimo wichrzącej interwencyi przyszytych do dyrekcyi niepowołanych przedsiębiorców, zdołał utrzymać teatr lwowski na tym poziomie artystycznym i literackim, który nie obniżył w niczem zadań prawdziwej sztuki, a jeśli horyzont działalności dyrekcyjnej nie raz zaciemniał się, zamazywał i stawał się nawet ponury, to sprawiały to inne czynniki wbrew woli, celów i najszlachetniejszych tendencyj firmowego dyrektora.

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Szeroka publiczność, odczuwająca wrażenia bezpośrednio, patrząca się na sprawy publiczne szczerze, tak, jak je widzi, i jak jej przez oczy i uszy wpadają do serca — odnosiła się zawsze z żywą sympatyą do autora „Wicka i Wacka" i jego dyrektorską działalność w lwowskim teatrze zachowa we wdzięcznej pamięci, odczuwając w nim zacnego człowieka i utalentowanego pisarza dramatycznego. Te przymioty osobistego charakteru zjednały mu niepodzielną życzliwość dziennikarstwa lwowskiego, które bez względu na stronnictwa i kierunki, popierało „dyrektora Zyzia", wiedząc dobrze, co on robi, a czego nie powinno się zapisywać na jego rachunek...

W tych dniach p. Przybylski opuszcza Lwów i udaje się do Warszawy, aby tam objąć od 15 maja dyrekcyę teatru „Wodewil", a na zimę objąć teatr polski w Petersburgu. Na to nowe stanowisko towarzyszą mu najserdeczniejsze życzenia wszystkich bliższych i dalszych, a chociaż nasz światek aktorski, kierujący się i poniekąd odżywiający swoje artystyczne utwory fluktuacyjnemi animozyami i wiernie trzymającej się zasady: *le roi mort — vive le roi!* — w ogóle szuka zawsze źdźbeł w oczach dyrektorskich, choć w swoich belek nie widzi — posiada jednak ten szlachetny zmysł, te rycerskie instynkta, które potrafią zawsze odgarnąć plewy od ziarna — ten nasz światek aktorski, powtarzamy, w dwuletnich rządach Zygmunta Przybylskiego odnajdzie, niezawodnie, aż nadto wiele głębszych, charakterystycznych i etycznych pobudek, które zniewalają go do zachowania w serdecznej pamięci ustępującego dyrektora.

## Państwo swatem.

Uwagę słynnego filozofa niemieckiego, czyli raczej pruskiego, Edwarda Hartmanna, ściągnęły na siebie w ostatnich czasach — kobiety.

W świeżo wydanej książce „Tagesfragen" (Lipsk, 1896, str. 286) uczony pruski rozbiera kwestye reprezentacyi ludowej, plutokracyi, demokracyi, pojedynków, spraw kościelnych, krytyki, totalizatora, przedewszystkiem zaś mówi o kwestyi kobiecej. Jest tam parę uwag, zasługujących na poznanie.

Kwestya kobieca — mówi filozof — jest właściwie kwestyą panieństwa. W niższych sferach ludności kwestya kobieca ściśle się wiąże z kwestyą robotniczą i tylko równocześnie z nią może być rozstrzygnięta. Natomiast w sferach wyższych istnieje istotna sprawa kobieca, która coraz więcej się zaostrza. W niższych klasach prawie każda pełnoletnia kobieta wychodzi za mąż, podczas gdy w wyższych zostaje mnóstwo starych panien, które nie wiedzą, co z sobą począć. Nie dość tego: nawet zupełnie młode panny, nie posiadające funduszów, wiedzą, że zostaną staremi pannami i zawczasu muszą się starać o zabezpieczenie swego losu. Czas już zaprzestać wyśmiewania starych panien — mówi autor — albowiem dziś los ten czeka mnóstwo bardzo pięknych i pociągających dziewic.

Zwiększająca się liczba starych kawalerów lub spóźnionych małżeństw w sferach inteligencyi, wpływa potężnie na upadek moralności w większych miastach, dokąd zgromadzają się przeważnie kawalerzy, znajdujący przyjemność w łatwych stosunkach z wesołemi kobietami, przez co nie czują tęsknoty do stanu małżeńskiego. Rzecz jasna, że ogromną liczbę panien wykształconych usuwa się w ten sposób od małżeństwa, tak, iż zwiększanie liczby obywateli kraju przypada w udziale istotom niższym pod względem moralności, wychowania i stanu majątkowego. Utrudnia się w ten sposób wpływ dziedziczności szlachetniejszych pierwiastków, a liczba kobiet upadłych ustawicznie wzrasta.

Sytuacya panien wykształconych, lecz nie mających posagu, jest poprostu nie do zniesienia. Hartmann nie dziwi się wcale, że kobiety, a raczej panny usiłują wszelkiemi sposobami zabezpieczyć swą przyszłość w drodze uczciwej pracy na wszelkich polach. Panny z inteligencyi muszą mieć zarobki, i dążenia takie jest całkiem humanitarne. Sprawa dojdzie do tego, przypuszcza filozof, że kobiety będą w końcu zajmowały wyższe posady pedagogiczne, nie wyłączając katedr uniwersyteckich, — a nawet otrzymywać będą wyższe posady administracyjne.

Oczywiście wszędzie są kobiety, które siebie uważają za talenty, jakkolwiek na jeden prawdziwy talent wypada sto fałszywych. Lecz dźwignią w tej walce o byt pozostanie nie talent, ale nędza materyalna, wymykająca się z pod wszelkich praw i postulatów. Jeżeli zaś panny będą żyły we względnym dostatku, to je popchnie do działania nędza duchowa, albowiem będą musiały czemkolwiek zapełniać życie, pozbawione uciech małżeństwa.

Zapewne panny, które odbiorą wychowanie specyalne, np. handlowe, są mniej ponętne dla mężczyzn i tracą w ich oczach swą kobiecość, ale cóż pannom z tej ich kobiecości, jeśli wiedzą, że ich za żonę nikt wziąć nie zechce, chociażby całkowity czar kobiecości zachowały? Kobiecość ma znaczenie tylko dla męża i dzieci, a gdy ich nie ma, czyż podobna wyrzucać pannom, że nie zachowują idealnej kobiecości i poszukują roboty wszędzie, gdzie znaleźć ją mogą?

Nawet przywódczynie ruchu kobiecego uznają, że taki stan rzeczy jest zły i że dawne przystosowywanie panien do życia rodzinnego, było lepsze. Stało się jednak: ruchu kobiecego zatamować niepodobna; należy przygotować się do otwarcia gimnazyów filologicznych i uniwersytetów dla kobiet. Opieranie się temu ruchowi mogłoby — według filozofa pruskiego — sprowadzić jedynie złe skutki, gdyż ruch cały jest wynikiem przyczyn naturalnych. Teoretyczne gawędy nie zdadzą się tu na nic; lepsze są próby i doświadczenia.

Jako prawdziwy Prusak, Hartman znajduje wszakże radykalny sposób załatwienia tej kwestyi w państwach cywilizowanych za pomocą powszechnej w tym narodzie recepty. Państwo powinno dorosłych i przejrzałych kawalerów z m u s z a ć do małżeństwa za pomocą podatku od osób nieżonatych. Podatek ten ma iść na pensye dla panien ze sfery inteligentnej, które ci opodatkowani zaniedbali poślubić. Podatek ten, obciążając dotkliwie kieszeń kawalera, skłoni go do szukania ratunku w zaślubinach; z drugiej strony podatek nie będzie tak wielki, aby mógł wystarczyć niezamężnym kobietom, będą się więc także kwapiły do stanu małżeńskiego. Jak wiadomo, stary to koncept, przez Rzymian praktykowany, do celu nie prowadzący, ale całkiem w pruskim stylu.

Filozof dość pesymistycznie zapatruje się na wolne zarobkowanie kobiet wykształconych. Te wszystkie nauczycielki dyplomowane, pianistki, śpiewaczki, zarabiają w rzeczy samej mniej od przeciętnej niańki, pokojówki i kucharki; wynagrodzenie ich spadło w Niemczech do 50 fenigów za godzinę, i to jeszcze los swój błogosławić muszą, gdy nawet taki zarobek dostać zdołają. W dodatku konkurencya kobiet odbiera chleb mężczyznom. Każda taka pracownica pozbawia utrzymania mężczyznę z żoną i dwojgiem dzieci. Dotyczy to zwłaszcza sfer średnio-wykształconych. Konkurencya kobiet nie wydaje się Hartmannowi zbyt straszną dla lekarzy, inżynierów, profesorów i t. d., bo kobiety obawiają się nudów przy studyowaniu trudnych nauk specyalnych. A więc jedyna droga wyjścia dla kobiet — zamążpójście.

W jakiż jednak sposób wychodzić za mąż bez miłości? Hartmann potępia pojęcie miłości, jako pociągu fizycznego, wyidealizowanego przez stare panny i podniesionego do godności świętego uczucia. Celem związku małżeńskiego nie jest szczęście rodziców — naucza pruski filozof — lecz dzieci, i nawet wyłącznie dzieci. Wtedy małżeństwo jest dobre, gdy żona przejęta jest chęcią moralnego służenia nowej rodzinie, a nie fizyczną miłością dla męża. Jeżeli panny z lepszej sfery będą oczekiwały na małżeństwo „z miłości", to oczywiście spotka je zawód; obecnie już 99 proc. uczciwych kobiet wychodzi za mąż bez wyższej miłości; czyż można je wszystkie piętnować nazwą sprzedajnych? Małżeństwo samo w sobie Hartmann uważa za wysokie powołanie dla kobiety, mogące jej zapełnić życie całe; najznakomitszy profesor w spódnicy byłby tylko starą panną, godną politowania. *Kraj.*

## Z izby sądowej.

**Kraków** 30 marca.

(*O §. 19 ustawy prasowej*).

Dnia 8 lutego b. r. odbyła się w Krakowie przed sądem przysięgłych rozprawa p. Józefa Rogosza, wydawcy i naczelnego redaktora *Głosu narodu* przeciw p. Stanisławowi Brandowskiemu wydawcy *Humorysty*. Przyczyną skargi był artykulik dość ostry, wymierzony przeciw panu Rogoszowi, a umieszczony w *Humoryście*. Przysięgli zaprzeczyli winie a sąd uwolnił p. Brandowskiego od oskarżenia.

*Czas* umieścił sprawozdanie z tej rozprawy pod tytułem: *Głos Narodu contra Humorysta*. Redaktor odpowiedzialny *Głosu Narodu* pan Kazimierz Ehrenberg znalazł w tem sprawozdaniu podstawę do przesłania redakcyi *Czasu* sprostowania opartego na §. 19 ustawy prasowej. Gdy p. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, sprostowania tego nie umieścił, udał się p. Ehrenberg na drogę sądową i uzyskał w pierwszej instancyi wyrok skazujący p. Chylińskiego na umieszczenie sprostowania i wyroku na pierwszej stronie *Czasu*, a to pod grozą natychmiastowego zawieszenia wydawnictwa. P. Chyliński wniósł odwołanie od wyroku pierwszej instancyi i wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna.

P. Chyliński w dłuższej przemowie przytoczył powody nieumieszczenia sprostowania nadesłanego przez p. Ehrenberga. Przedewszystkiem zaznaczył, że p. Ehrenberg nie prostuje wcale przytoczonych w sprawozdaniu z procesu faktów, a tylko polemizuje z artykułem *Czasu*.

W sprostowaniu p. Ehrenberga znajduje się ustęp następny: „na ławie oskarżonych zasiadał *niejaki* Stanisław Brandowski pod zarzutem, iż *w sposób bezecny usiłował naruszyć cześć uczciwego człowieka.*" Tych słów również za sprostowanie faktu uważać nie można, a w dodatku są one obrazą czci pana Brandowskiego, który mógłby za ich umieszczenie pociągnąć redakcyę *Czasu* do odpowiedzialności sądowej. W ogóle p. Ehrenberg przysłał nie sprostowanie, ale artykuł polemiczny i krytykę, a do umieszczenia takiego artykułu redakcya *Czasu* wcale nie była obowiązaną. To, co powiedział w motywach wyroku sędzia pierwszej instancyi, że „za obrazę czci w sprostowaniu zawartą, odpowiadałby tylko p. K. Ehrenberg," jest mylną interpretacyą ustawy prasowej. W końcu swego przemówienia motywował p. Chyliński odwołanie przeciw nakazowi umieszczenia wyroku pod grozą zawieszenia wydawnictwa.

Po przemówieniu pana K. Ehrenberga ogłosił trybunał wyrok, w którym zniósł wyrok pierwszej instancyi i podał w nim następujące powody:

„Wedle § 19 ustawy prasowej musi wszelkie sprostowanie zawierać faktyczne okoliczności i tylko takie winno pod rygorem § 21 ustawy prasowej w piśmie peryodycznem być umieszczone. Redaktorowi czasopisma przysługuje atoli prawo — na wypadek, gdyby sprostowanie nie odpowiadało przepisom § 19 — jego zamieszczenia odmówić. W każdym tedy wypadku zbadać należy, czy treść sprostowania wychodzi po za ramy faktycznych okoliczności, oraz czy istnieją uzasadnione powody, które odmówienie zamieszczenia sprostowania usprawiedliwiają. Tak przeprowadzona w pierwszej instancyi jak i w trybunale apelacyjnym rozprawa wykazała, że redaktor *Czasu* miał słuszne powody do odmówienia umieszczenia nadesłanego mu przez oskarżyciela sprostowania. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że sprawozdanie z rozprawy sądowej jedynie o tyle nie odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy, o ile w niem podano, że była to rozprawa w sprawie *Głosu narodu* contra *Humorysta*, podczas gdy w rzeczywistości wniósł był Józef Rogosz, redaktor *Głosu narodu*, przeciw Stanisławowi Brandowskiemu, wydawcy *Humorysty*, oskarżenie o obrazę czci. Gdyby więc sprostowanie Kazimierza Ehrenberga odnosiło się jedynie do tej okoliczności, to niewątpliwie ciążyłby na redaktorze *Czasu* obowiązek umieszczenia sprostowania jej. Ustawa prasowa nie zawiera nigdzie postanowienia, by sprawozdania z rozpraw sądowych oddawały wyniki rozprawy w całości, a w szczególności by obejmywały treść tłómaczenia się oskarżonego, osnowę postępowania domowego, jakoteż wywodów stron. O ile więc sprostowanie oskarżyciela prywatnego dążyło do tego, by te wypadki rozprawy znalazły wyraz w sprostowaniu, przedstawiało się takowe jako w ustawie nieuzasadnione, a tem samem uprawniało oskarżonego do odmówienia zamieszczenia takowego. Redaktor *Czasu* miał atoli ponad to wszelką uzasadnioną podstawę do niezamieszczenia owego sprostowania. Osnowa tego sprostowania mogła go narazić na karno-sądowe postępowanie przeciw niemu. W sprostowaniu powiada autor, iż „na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Stanisław Brandowski pod zarzutem, że w sposób bezecny usiłował naruszyć cześć uczciwego człowieka". Owóż nazwanie Stanisława Brandowskiego „niejaki" jest niewątpliwie wzgardliwe, jeśli się zważy, że sprawozdanie w nrze 34 *Czasu* podało wyraźnie, że Stanisław Brandowski jest wydawcą *Humorysty* i asystentem ck. kolei państwowej. Nie oddawało ono tedy zwykłego pojęcia, jakoby osoba Stanisława Brandowskiego czytającej publiczności była nieznana, skoro z poprzedniego sprawozdania z rozprawy sądowej wiedziała, że tenże jest wydawcą *Humorysty* i urzędnikiem kolejowym, a przeciwnie zmierzało ono do tego, by w sposób lekceważący i wzgardliwy nacechować osobistość wydawcy *Humorysty*. Również dalsze wyżej przytoczone wyrażenia mają tę intencyę. Oskarżenie, wniesione przez Józefa Rogosza przeciw Stanisławowi Brandowskiemu, opiewało w kierunku występku z § 491 u. k, popełnionego przez to, iż tenże w nrze 21 *Humorysty* „obwinił Józefa Rogosza bez podania szczegółowych faktów o wzgardliwe przymioty i właściwości, przez co go na publiczną wzgardę i pośmiewisko wystawił". Owóż oskarżenie to nie mieściło w sobie znamienia, jakoby obwinienie Józefa Rogosza przez Stanisława Brandowskiego stało się „w sposób bezecny", a jeżeli więc wyraz ten umieszczono w sprostowaniu, to stało się to nieochybnie dlatego, by napiętnować osobistość Stanisława Brandowskiego, jako człowieka, postępującego w sposób bezecny. Intencyę tę oddaje wreszcie końcowy wyraz „uczciwego człowieka", albowiem w przeciwstawieniu do osoby Stanisława Brandowskiego domyślać się każe, że użyto wyrażenia tego umyślnie dla zaznaczenia, iż Brandowskiego za takiego uważać nie można.

Wobec tego stanu rzeczy, sprostowanie Kazimierza Ehrenberga wychodziło po za ramy § 19 ust. pras., a oprócz tego, mogąc przedmiotową istotę czynu karygodnego z § 491 u. k. na osobie Stanisława Brandowskiego stanowić, mogło spowodować wdrożenie postępowania karnego przeciw Michałowi Chylińskiemu. Jeżeli bowiem obrazę czci popełniono treścią pisma, natenczas nietylko autor odnośnego artykułu, ale i odpowiedzialny redaktor peryodycznego pisma staje się winnym obrazy czci, lub też co najmniej przekroczenia. Podniesiona w wyroku okoliczność, iż redaktor *Czasu* w wypadku zaskarżenia go o obrazę czci mógł się obowiązkiem z §§ 19 i 21 u. pras. wynikającym, obronić, nie znajduje w ustawie karnej uzasadnienia, bo obowiązek ten nie sięga tak daleko, by sankcyonował popełnienie czynu karygodnego, z drugiej zaś strony nie należy do rzędu owych wypadków, które w myśl § 2 u. k uchylają karygodność.

Gdy więc redaktor *Czasu* wobec wyżej przytoczonych okoliczności sprostowania nie umieścił, nie można mu z tego powodu przypisywać przewinienia z § 21 ust. pras., albowiem na podstawie wyżej skreślonego stanu rzeczy przyjąć należy, że miał uzasadnioną podstawę do nieprzyjęcia owego sprostowania.

Z tych powodów należało wyrok I-go sędziego zmienić i Michała Chylińskiego od oskarżenia uwolnić.

Tem samem skutki prawne wyroku, orzeczone przez I-go sędziego, stały się bezprzedmiotowymi, przyczem atoli pominąć nie można, że wymieniony w wyroku obowiązek ogłoszenia wyroku w najbliższym nrze *Czasu* pod groźbą zawieszenia wydawnictwa dziennika, polegał na błędnem rozumieniu postanowień § 20 ust. pras."

* * *

(*Sprzeniewierzenie*).

**Lwów** 2 kwietnia.

Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie Gustawa Edwarda H o r o d e ń s k i e g o, oskarżonego o zbrodnię oszustwa i zeskontowanie sfałszowanego weksla. Trybunał skazał go na 6 miesięcy więzienia obostrzonego jednodniowym postem każdego tygodnia, oraz na wydalenie z granic państwa. Od zarzutu sfałszowania podpisów pp. Puzynów na wekslu, został on z powodu braku dowodów uwolniony.

* * *

**Kraków** 31 marca.

(*Rozprawa przeciw socyaliście.*)

Wczoraj toczyła się przed tutejszym sądem karnym rozprawa przeciw Ignacemu Daszyńskiemu, znanemu przywódzcy socyalistów, którego prokuratorya państwa oskarżyła o to, że wzywał robotników do walki i przelewu krwi, celem uzyskania praw politycznych, że rozszerzał fałszywie wieści, mające zaburzyć publiczne bezpieczeństwo i przepowiadał walkę robotników z innymi obywatelami państwa, mówił publicznie o gotowości robotników do przelewu krwi i używania bomb, chociaż nie miał żadnych dostatecznych powodów do uważania podobnych przepowiedni za prawdziwe. Wreszcie trzecie przekroczenie polega na tem, że krytykując parlament i projekt reformy wyborczej, obwiniał Izbę deputowanych Rady państwa bez przytoczenia szczegółowych faktów o wzgardliwe przymioty, a tem samem naraził na publiczne urągowisko, a mianowicie twierdził, że w „parlamencie zapanowała atmosfera nieznośna, że większość zajada i zapija się w bufecie, a dopiero na odgłos dzwonka spieszą ci żarłocy do sali i są nieubłagani w głosowaniu za ciężarami na lud nakładanymi" — że „komedya parlamentu z reformą wyborczą jest wstrętnem widowiskiem, projekt reformy wyborczej jest trupem i dopóki trup ten nie zostanie usunięty, parlament będzie domem śmiertelnym; parlamentowi chodzi tylko o to, aby nie dać prawa wyborczego i lud oszachrować i t. d."

Trybunał wydał wyrok, zasądzający Daszyńskiego za obrazę parlamentu na 14 d n i a r e s z t u, zamienionych na grzywnę w kwocie 70 zł.

# KRONIKA.

Lwów 2 kwietnia.

**Państwo Namiestnikowstwo** przyjmować będą na Święcone w niedzielę wielkanocną o godz. 1 po południu.

**Hr Stanisław Tarnowski** otrzymał od Cesarza odznakę honorową dla sztuki i umiejętności.

**Cesarz w Galicyi.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że tego roku w jesieni odbędą się w Galicyi wielkie manewry wojskowe, w których udział weźmie Monarcha. Podczas manewrów odbędą się próby używania cyklistów do służby wywiadowczej i patrolów. W tym celu będą utworzone oddziały cyklistów przy dywizyach i brygadach.

**Z Rzymu** donoszą: Ojciec św. Leon XIII — wbrew pogłoskom, krążącym o złym stanie jego zdrowia — ma się dobrze. W święto Zwiastowania (25 marca) odprawił mszę św. w obecności blisko stu osób, codziennie udziela audyencyi i rozpoczął znowu codzienne spacery po ogrodach watykańskich. Nie wiadomo dotąd, czy Papież wyszle swego reprezentanta na uroczystości koronacyjne w Moskwie, gdyż rząd rosyjski nie odpowiedział jeszcze na notę Watykanu, w której Ojciec św. — powołując się na podobne precedensa — postawił żądanie, aby reprezentantowi jego podczas tych uroczystości przyznano pierwszeństwo przed wysłannikami innych mocarstw zagranicznych. Jeżeli rząd rosyjski — jak się można spodziewać — uczyni zadość temu życzeniu, reprezentantem Papieża będzie jeden z kardynałów.

**Konkurs.** Rada szkolna okr. w Nowym Targu rozpisuje konkurs na 41 posad nauczycielskich w szkołach ludowych.

**Kantaty wielkotygodniowe.** Towarzystwo śpiewackie „Echo" wykona w Wielki piątek o godzinie pół do 8-mej wieczorem w kościele OO Bernardynów psalmy Bortniańskiego, oraz utwory Lorenza, Dembińskiego i Guniewicza.

W Wielki piątek o godzinie 5 tej po południu odśpiewa „Lutnia" w kościele O. O. Dominikanów następujące utwory choralne: 1) Gregorio Allegri „Lamentatio" na chór mięszany; 2) Fr. Mendelsohn-Bartholdy: Oktet z oratoryum „Eliasz" na głosy mięszane; 3) Antonio Lotti a) „Crucifixus" chór mięszany 6-cio głosowy; b) „Vere languores" chór męski; 4) Michał Haydn „Tenebrae factae sunt" chór mięszany; 5) Zarzycki „Salve Regina" chór męski; 6) G. Rossini: Wyjątki z oratoryum „Stabat mater" a) „Eja mater fons amoris" solo basowe z chórem; b) „Quando corpus morietur" chór mięszany.

**Ze sfer adwokackich.** Walne zgromadzenie Towarzystwa adwokackiego funduszu wsparć odbyło się w lokalu tutejszej Izby adwokackiej dnia 31-go z. m. pod przewodnictwem prezesa Dr. Roberta Czaykowskiego. Sprawozdanie rozdane członkom Towarzystwa wykazuje widoczny wzrost tej instytucyi. Zgromadzenie przyjęło z uznaniem działalność wydziału do swej wiadomości i udzieliło zarządowi kasowemu absolutoryum. W ożywionej dyskusyi nad pomnożeniem funduszów Towarzystwa brali udział pp. adwokaci: Dr. Kuczkiewicz, Dr. Czeszer, Dr. Semilski i Dr. Rogalski. Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie pp. adwokatów Dr. Henryka Maxa, Dr. Jana Kuczkiewicza i Dr. Edwarda Liliena, — poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

**Wystawa sztuk pięknych** będzie zamkniętą dla publiczności przez dni: Wielki piątek, sobotę i niedzielę.

**Zjazdy monarsze.** W pierwsze święto Wielkiejnocy spotkają się cesarz Wilhelm z królem Humbertem w Wenecyi; 14 bm. cesarz Wilhelm z cesarzem Franciszkiem Józefem we Wiedniu; w końcu czerwca car Mikołaj i cesarz Wilhelm w Berlinie; w początku lipca car Mikołaj z cesarzem Franciszkiem Józefem we Wiedniu i wreszcie około połowy lipca car Mikołaj z sułtanem Abdul-Hamidem w Stambule.

**Ksiądz Stojałowski** podczas ostatniego pobytu swego w Krakowie odprawił świętokradzką mszę św. i to nie po raz pierwszy. Przybywszy do Krakowa, zamieszkał ks. Stojałowski w domu prywatnym i tam rano d. 25 marca przybrany w szaty kapłańskie, odprawił mszę — na komodzie, na której ustawiono krucyfiks i świece. Wieczór aresztowano ks. Stojałowskiego, który chcąc odebrać szaty kapłańskie i aparaty pozostawione w domu w którym mszę odprawiał, dał jednemu z urzędników policyi kartkę uprawniającą go do odbioru tych przedmiotów. Urzędnik przy sposobności odbierania aparatów dowiedział się od właściciela domu o szczegółach świętokradztwa, o którem zawiadomiono już

władze duchowne. — Przy tej sposobności dodajemy, że Namiestnictwo odmówiło zatwierdzenia przedłożonym przez ks. Stojałowskiego statutom projektowanego przezeń Stowarzyszenia chrześciańsko-socyalnego w Galicyi. Z Cieszyna donoszą, że z powodu zaległych należytości, sprzedano tam w drodze publicznej licytacyi ruchomości ks. Stojałowskiego i zapas wina znajdujący się w jego mieszkaniu.

**O pochodzeniu szlachty polskiej.** Dr. Piekosiński, znany historyk, przedłożył wydziałowi historyczno-filozoficznemu krakowskiej Akademii umiejętności, pracę swoją „O pradynastach szlachty polskiej". Autor, wychodząc z założenia, któremu już w dawniejszych swoich pracach naukowych dał wyraz, że Polacy na osiadłych przez siebie krajach między Odrą, Wisłą a Notecią są autochtonami, le z szczepem napływowym, którego pierwotne siedziby, położone niegdyś przy ujściu Łaby do morza, zajęte zostały następnie przez saskie plemiona Holsatów, Sturmarów i Dytmarsów, skutkie czasu tej wędrówki Polaków z nad Łaby nad Wartą na rok mniej więcej 800. Liczbę wędrownych Polaków, a raczej samej tylko ludności zdolnej do noszenia oręża, czyli wojów, oblicza autor na 35.000, biorąc za podstawę obliczenia tego, liczbę wojów, rozłożonych za Chrobrego w Gnieźnie, Poznaniu, Gieczu i Włodzisławiu, podaną przez Galla, do których dolicza nadto załogi dwudziestu kilku grodów rubieżnych, istniejących za Chrobrego. Zdaniem autora, szczep wędrowny Polaków zorganizowany był na wzór sąsiednich Sasów w pułki po 1000 ludzi, każdy pułk pod wodzą pułkownika-wojewody, a pod sztandarem, czyli znakiem stanniczym, przedstawiającym w symbolu drzewo runu wiązane (binderune), z których każda złożona była z dwóch run, a z tych jedną była zawsze runa tyr, u Skandynawów symbol boga wojny, jako znak władzy wojewodzińskiej pułkownika czyli pułkowego wojewody. Te znaki stannicze czyli chorągiewne, których jest 26 autor w heraldyce polskiej średniowiecznej odszukać zdołał, to najstarsze zawiązki heraldyki polskiej, wyprzedzającej o kilka wieków heraldykę zachodnio-europejską. Z czasem po zaj dziś dochował się w niektórych herbach polskich pierwotny typ runiczny bądź w swej prastarej formie, bądź nie wiele zmieniony, jak np. w herbach Kościesza, Bogorya, Lis itp. Owi zaś 35 pułkowników, to pierwszy zawiązek szlachty polskiej średniowiecznej, która z uwagi, iż owi pracujowie szlachty polskiej czyli pradynastowie mniej więcej na rok 800 przypadają, licząc po 33 lata na jedno pokolenie, i uwzględniając, że u nas wiek średni rokiem 1506 się kończy, autor na 21 pokoleń oblicza. Tych 35 pradynastów reprezentują pokolenie pierwsze.

Jakkolwiek z tego czasu żadnych zgoła źródeł pisanych nie posiadamy, autor mniema jednak, że imiona tych pradynastów dadzą się choćby w znacznej części odczytać i zrekonstruować z dwóch źródeł, mianowicie z najstarszych proklamacyi herbowych, które imiona osobowe, a więc przedewszystkiem imiona pułkowników owych czyli wojewodów mają za treść, jak np. Ciewoja, Kościesza, Ora, Mądrostka, Zaworze itp., oraz z nazw najstarszych grodów, jakie Polacy zaraz przy osiedleniu się swojem nad Wartą pozakładali, a które swe nazwy również po tych pułkownikach, jeśli nie po członkach panującej dynastyi Popielidów biorą, jak n. p. Poznań, Giecz, Kostrzyń itd. Gdy, zdaniem autora, godność wojewodzińska, czyli naczelnego dowódcy nad pułkiem przechodziła wraz ze znakiem stanniczym tylko na najstarszego syna, czyli na seniora, przeto już w drugiem pokoleniu młodsi bracia seniora poczęli sobie wytwarzać osobne znaki stannicze dla siebie, gdyż i oni byli dowódzcami wojskowymi, tylko nie samodzielnymi, ale pod naczelnem dowództwem seniora, a te znaki stannicze młodszych dynastów tem się różnią od znaku stanniczego seniorackiego, że z nich runa tyr, jako symbol seniora, została wyrzucona. W drugiem więc pokoleniu ujawnią się po raz pierwszy rozgałęzienia, czyli powstają linie młodszych, których imiona również z proklamacyi osobowych herbów, służących liniom młodszym, odtworzyć się stara. Tym sposobem zrestytuowanemi zostają imiona dwóch najstarszych pokoleń szlachty polskiej (roku 801—866). Poczet dalszych pokoleń jest zupełnie nieznany i w żaden sposób zrestytuować się nie da, aż mniej więcej do schyłku XI wieku, kiedy nam źródła historyczne po raz pierwszy zapas imion kilku żyjących podówczas wielmożów-dynastów.

**Jeszcze o sadach włościan.** Od jednego z obywateli otrzymujemy następujące uwagi: Interesując się mocno podniesieniem rolnictwa a co za tem idzie i dobrobytu u naszych włościan, zaciekawił mię bardzo artykuł o „sadach u włościan" umieszczony w nr. 76 *Przeglądu*. Szeroko w artykule tym opisano ważność i pożytek ze sadownictwa, sposób jednakże zalecony w celu podniesienia takowego a mianowicie krzewienie ogrodników wędrownych w charakterze nauczycieli nie wydaje mi się zbyt praktycznym a to dla tego, że takich nauczycieli potrzeba by dużo, a na zawołanie ich się nie znajdzie, a powtóre, że koszta, jakieby z tego wynikły, byłyby zbyt duże, pieniądze te lepiej na co innego użyć, jak to poniżej wykażę. Po trzecie, jak to słusznie w owym artykule zauważono, potrzeba koniecznie żywego przykładu, bo inaczej cała praca na nic. Czyż ten przykład im być może przez ogrodnika wędrownego wożonym od wsi do wsi? Jakżeż inaczej, jak to wszystko włościanina dajmy na to do wsi dwie mile odległej aby tam przypatrzył się swemu koledze, który ma ładny sad; tak nie idzie.

Zadanie takiego ogrodnika wędrownego powinien więc podjąć na siebie kto inny a mianowicie:

1. Niższe szkoły rolnicze powinny być tym najgłówniejszym krzewicielem zamiłowania do sadownictwa i warzywnictwa. Przy każdej takiej szkole powinna się znajdować wzorowo prowadzona szkółka owocowa, której zadaniem byłoby dostarczać włościanom za niską cenę szczepów tych odmian, które są dla danej okolicy najodpowiedniejsze. W szkole samej powinien być znaczny nacisk położony na naukę tych przedmiotów, a nauczyciele powinni sobie uważać za jak największy swój obowiązek przy każdej sposobności pouczać włościan o tych przedmiotach.

Ale ponieważ szkół niższych rolniczych, jest jeszcze zbyt mało, więc ich tam, gdzie nich nie działa takie:

2. nauczyciel ludowy. Niech przy każdej szkole na wsi będzie mała szkółka owocowa, niech dzieci w szkole coś więcej słyszą o drzewach owocowych, niech ten nauczyciel więcej rąk przykłada do tego, i starszych także poucza. Tutaj nauczycielowi powinien przyjść ktoś z pomocą, jak to dając mu odpowiednie fundusze na urządzenie szkółki owocowej, jako też w sposób nagradzając stosownie do skutecznej pracy.

3. Wreszcie poszczególne okręgowe towarzystwa gospodarskie i Rady powiatowe powinny ręki do tego przyłożyć, i iść ręka w rękę ze sobą, ze szkołami i nauczycielami, nawzajem sobie pomagając. Ciągle się słyszy utyskiwanie na naszą ogólną biedę, ale nie narzekajmy i nie biadajmy, a zabierzmy się energicznie do pracy, to będzie lepiej.

Jeżeli szkoły niższe rolnicze, nauczyciel wiejski, okręgowe towarzystwa gospodarskie, Rady powiatowe racyonalnie i energicznie wezmą się do dzieła, to ogrodników wędrownych nie będzie potrzeba, a pieniądze, któreby ci dostać musieli, lepiej obrócić na zakładanie szkółek i nagrody.

Zaczynając tę pracę w imię Boże, z pewnością doczekalibyśmy się nie długo takich dochodów z owocu i jarzyn, jakiemi mogą się poszczycić Czechy, Morawa i Szląsk.

**Pożar.** W kuźni „Hanowersko", należącej do galicyjskiego gwarectwa naftowego w Potoku (pow. krościeński) powstał onegdaj pożar, który zniszczył urządzenia mechaniczne wartości około 60.000 zł. Przyczyną pożaru było rozlanie (w pobliżu ogniska) ropy, używanej do opalania kotła parowego.

**Główna wygrana** losów Rudolfa 15 000 zł. padła na s. 3.996 nr. 44, druga 3 000 zł. na s. 502 nr. 36, trzecia 1.200 zł. na s. 1.398 nr. 24.

Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1854 główna wygrana 100 000 zł. padła na s. 1844 nr. 10, druga wygrana 10.000 zł. na s. 2270 nr. 33.

**Igrzyska olimpijskie.** Jak wiadomo, na igrzyska te, mające charakter wybitnie międzynarodowy, wysyłają wszystkie kluby sportowe europejskie i amerykańskie swoje najlepsze siły. Zwycięzcy w tej lub owej gałęzi sportu otrzymają chlubny tytuł szampiona świata (champion of the World.) Otóż z Wiednia donoszą, że tamtejszy klub pływacki wysłał do Aten dwóch mistrzów w sztuce pływania: Pawła Neumanna i Ottona Herschmanna. Pływają oni nie tylko wytrwale ale i niesłychanie szybko; Neumann przepływa 500 m. w 8 min. 35 sek., zaś 1200 m. w 22 min. 25 sek., Herschmann przebywa przestrzeń 100 metrową w 85 sekundach.

**Olbrzymia serya.** Donosiliśmy niedawno o pojedynku karambolowym między bilardzistami Treborem a Kaufmannem. Podczas pojedynku tego osiągali gracze serye, wynoszące co najwyżej po kilkaset karamboli. Ale niczem jest to w porównaniu do gry niezwyciężonego dotychczas Berlińczyka Kerkaua. Niedawno walczył on przeciwko trzem tęgim bilardzistom, którzy grali wspólnie. Zwycięzcą miał być ten, kto zrobi prędzej 12.000 punktów. Kerkau miał dopiero 7715 punktów, podczas gdy jego przeciwnicy osiągnęli już liczbę 9130. Skoro nań jednak kolej przyszła, chwycił za kij i nie robiąc ani jednego fałszywego sztosu dogonił przeciwników a potem grając wciąż bez przerwy osiągnął przepisaną liczbę 12.000 punktów, czyli innemi słowy zakończył pojedynek seryą wynoszącą 4.285 karamboli z rzędu zrobionych.

**Pochwała wojska polskiego.** Kiedy w r. 1813 gwiazda Napoleona blednąć poczęła, przed pamiętną bitwą pod Lipskiem panowała w wojsku francuskiem wielka demoralizacya, a karność między zniechęconymi żołnierzami rozluźniała się coraz więcej. Niesubordynacya, kradzieże i rabunki po wsiach okolicznych były na porządku dziennym. Tylko wojsko polskie, stojące w Saksonii pod ks. Poniatowskim i ks. Sułkowskim, zachowało wyborną karność. *Gazeta wiedeńska* z roku 1813 pisze o tem w ten sposób: „Polscy żołnierze zdawali się mieszkańcom Saksonii aniołami z nieba zesłanymi. Cała przednia straż pod ks. Sułkowskim obozowała pod Mitweydą przy polu zasadzonem kapustą, a gdy odchodziła, nie brakowało na niem ani jednej główki kapusty. Jeden żołnierz polski wziął był kurę z domu włościańskiego; drugi mu ją odebrał, mówiąc: »Wstydź się i pamiętaj, żeś Polak, nie Francuz!« i zwrócił kurę włościaninowi." Chlubnem jest zaiste takie świadectwo nieprzyjaciół, oddane wojsku polskiemu i jego wodzom.

**Stan powietrza.** T. o 9 rano + 2° R., w poł. + 4° R. Bar. 755. Podnosi się. Śnieg.

### Kłopoty kobiety, która wyszła za poetę.

— Dawno jesteście po ślubie?
— Dwa miesiące.
— A gdzież twój mąż?
— W swoim gabinecie.
— Cóż tam porabia?
— Wiersze pisze. Od czasu, jak kalendarz zapowiedział wiosnę, pisze wciąż hymny na cześć wiosny.
— O, to nudne. Więc idź i przeszkodź mu pocałunkiem.
— Jeszcze gorzej. Zamknie się co najmniej na dwa tygodnie i będzie wciąż pisał wiersze o... pocałunku...

## Literatura i Sztuka.

* **„Dyaryusz wojny 1633"**, z rękopisu wydał i przedmową opatrzył Aleksander Rembowski. Warszawa, 1895. Wydawnictwa Biblioteki Ordynacyi Krasińskich.

W przedmowie do XIII tomu wydawnictwa Biblioteki Ordynacyi Krasińskich, wydawca przytoczył powody, które go skłoniły do wydrukowania Dyaryusza wojny z 1633 r., pomimo, że już Przyłęcki i ś. p. Liske podobne dokumenta dziejowe dawniej publikowali. Biblioteka Ordynacyi posiadała w zbiorze manuskryptów tom jeden pt. „Dyaryusz wojny moskiewskiej z r. 1633", który śmiało możnaby nazwać dyaryuszem Jana Moskorzowskiego, albowiem zawiera w formie jego listów do brata Andrzeja szczegółowy, a bardzo dokładny opis odsieczy Smoleńska i osaczenia wojska moskiewskiego, dowodzonego przez Szeina.

Jan Moskorzowski był oficerem i zarazem sekretarzem przy boku Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego. Rozpoczyna opowieść spraw wojennych w swym Dyaryuszu z dniem 1 stycznia 1633 r. i odrazu przykuwa uwagę czytelnika swą zwięzłością i dokładnością opisu. Znajomość terenu, strategicznych planów Krzysztofa Radziwiłła, przymiotów wojsk walczących widnieje już na pierwszych stronicach dyaryusza i nie opuszcza Moskorzowskiego aż do końca. Przytem świeżość i naturalność żołnierska panuje w toku opowieści. W imię swej szczerości, zahartowanej w licznych bojach, Moskorzowski nie umie skrywać prawdy, choćby ona dlań gorzka była i wytyka błędy wodzów, niesubordynacyę lub niedbalstwo podwładnych z tą samą otwartością, z jaką opisuje waleczność nieprzyjaciół i ich dzielną obronę zamku Bialskiego.

Styl dyaryusza, pozbawiony wszelkich ozdób, a tembardziej wszelkiej napuszystości, nosi na sobie wyraziste piętno twardego obozowego życia. Tak samo, jak z pola bitwy kreśli Jan swemu bratu oblężenia „rudi minerva", w taki sam sposób pisze doń listy. Chodzi Moskorzowskiemu głównie o dokładność opisu i o zrozumiałe wytłumaczenie strategicznych zamiarów wodzów. Oba cele osiągnął on w sposób doskonalszy i więcej pouczający, niż się to udało autorom dyaryuszów, poprzednio drukowanych.

Opisy bitew, znajdujące się w dyaryuszu Moskorzowskiego, odznaczają się wzorową ścisłością i nie przepominają nawet o najdrobniejszych szczegółach. Uwzględniono też warunki terenu, czem dano możność ocenienia, który gatunek broni dźwigał na sobie największy ciężar walki. Przewodnia myśl strategiczna wodzów wyłożoną została równie jasno i wyraziście. Dopóki Krzysztof Radziwiłł musiał na czele szczupłego oddziału borykać się z nieprzyjacielem, chodziło mu głównie o to, aby podjazdową walką urywać wroga, a Smoleńsk zasilić prochem i żołnierzem. Później, gdy za przybyciem wojska królewskiego szanse się nieco zrównoważyły, pierwotne plany odsieczy Smoleńska, rozwinęły się w zamiar osaczenia Szeina i wszelkie przedsięwzięcia, dążące do tak wielkiego celu, zostały wyłożone przez Moskorzowskiego ze ścisłością wzorową.

Bez wyraźnego zamiaru krytykowania króla, hetmanów, pułkowników, lub wojska, Moskorzowski, mimowoli, drobiazgową dokładnością opisu, daje samemu czytelnikowi pewne kryteryum do ocenienia ludzi i faktów. Postać Władysława IV przybiera u niego marsowo-posągowe kształty. Króla widzimy wszędzie, gdzie tylko fortuna zaczyna okazywać nieprzychylne oblicze rycerstwu polskiemu. Czy dla ufortyfikowania góry, trzeba po uporczywej bitwie stać całą noc na słocie i dżdżu, czy wypada do boju zachęcać chwiejące się szeregi, czy kierować armatą, aby granatem zarzucić zamek Bialski, wszędzie spotykamy Władysława IV. On przykładem i zaparciem się własnem, skłania wynędzniałe, schorzałe, a nadewszystko niepłatne rycerstwo do poświęcenia się i wywołuje u Moskorzowskiego jedyny może w całym dyaryuszu wylew gorętszego uznania w krótkich słowach: „Pan, którego *iure* nazwać możesz — *„deliciae generis poloni"*.

Z hetmanów, Krzysztof Radziwiłł zasłużył sobie na większe uznanie Moskorzowskiego, nie koniecznie męstwem, bo i odwadze Kazanowskiego wystawia chlubne świadectwo, ale zdolnością strategiczną i przymiotami, które ujawnił jako wódz, trzymający w większym rygorze swoje wojsko. Radziwiłłowskie zdanie na radzie wojennej, zwykł był król J. Mość aprobować, a przy tem, jak się zdaje większą pokładał ufność w niezwykłej energii i wypróbowanym charakterze swego litewskiego hetmana. Ze smutkiem zaznacza Moskorzowski, że współzawodnictwo między hetmanami dużo złego w polskim obozie narobiło. Notuje nawet charakterystyczny wypadek, że się hetmani wyzwali pewnego razu na pojedynek i dopiero staraniom kanclerza koronnego udało się załagodzić między nimi te przykre niesnaski.

Naturę rycerstwa polskiego i przymioty różnych gatunków broni, pozwalą nam Moskorzowski przejrzeć prawie na wskróś. Piechota zachowuje się w ciągu całej kampanii mężnie, chociaż Moskorzowski zauważył, że ten rodzaj broni nie odpowiada należycie usposobieniu polskiemu. Ze względu jednak na położenie górzyste, liczną i dobo ową artyleryę, wyborne fortyfikacye, oraz na dobrze zorganizowaną piechotę nieprzyjaciela, przyznać trzeba, że sprawowanie się ogólne piechoty królewskiej było wzorowe i że zarówno w ataku zapał, jak i w odporze wytrwałość, przejawiała się w należytym stopniu.

Husarya podtrzymywała z godnością poprzednio zdobytą sławę. Wprowadzona na teren zupełnie nieodpowiedni, gdy przyszło jej ratować piechotę pędziła mężnie w ogień, jakiego najstarsi żołnierze nie pamiętali i bez względu na dotkliwe straty, kilkakrotnie powracała do boju. Artylerya działała również w ciągu kampanii skutecznie i z widoczną znajomością rzeczy; jedynie inżynierya pod zamkiem Bialskim wystawiła sobie sromotne świadectwo. Miny bowiem, przez nią prowadzone, poraziły własną piechotę i przyprawiły wojsko polskie o poważne straty. Zaporożskim kozakom oddaje również Moskorzowski szczere pochwały. Licho uzbrojeni, nie mogli w otwartem polu dotrzymać nieprzyjacielowi kroku, ale w podjazdowej walce, na czatach i gdy szło o dostanie języka, oddawali królowi znakomite usługi.

Z uwagi, że poprzednio drukowane dyaryusze, odnoszące się do wojny z 1633 r., nie odznaczały się ani zbytnią dokładnością opisu, ani posiadały takiego bogactwa wiadomości. Biblioteka Krasińskich uważała za pożyteczne wydrukować cenny rękopism, znajdujący się w jej zbiorach, a wydawca w przedmowie, porównywając opublikowany dokument z dawniejszemi źródłami, uzasadnia pożyteczność tego wydawnictwa.

* **Fredro po węgiersku.** „Posażna jedynaczka" wystawiona na scenie węgierskiego teatru narodowego w Peszcie, doznała tam zarówno u publiczności jak i w prasie bardzo sympatycznego przyjęcia. — Krytyk *Pester Lloyda* tak się o niej wyraża: Przyjaciele zdrowego humoru i komiki sytuacyjnej świetnie się ubawić mogą. „Posażną jedynaczkę" grano nie najlepiej, ale wyborna idea sztuki jest nie do zabicia, więc też wywoływała ona kolosalny sukces śmiechu. Z przyjemnością witamy na scenie naszej tego znakomitego polskiego autora. Jego technika jest może nieco przestarzałą, ale skutek pewny i bardzo miły.

* **P. Edmund Gasiński** ogólnie lubiony artysta naszej sceny, zaangażowany został przez dyrekcyę teatrów warszawskich.

* **Gościnne występy.** W czerwcu b. r. wystąpią na scenie lwowskiej znakomici artyści sceny warszawskiej p. Helena Marcello i p. Miecz. Frenkel.



## SPORT.

Wielki doroczny wyścig wioślarzy uniwersytetów Oxford i Cambridge zakończył się zwycięztwem wioślarzy uniwersytetu Oxfordzkiego czyli ciemno-niebieskich (Dark-blues).

* * *

W pierwszym znaczniejszym w bieżącym roku gładkim biegu w Anglii „The Lincolnshire Handicap" biegało koni 18. Nagrodę 2000 funtów szterlingów wygrał p. A. F. Basset og. kaszt „Clorane".

* * *

Największy na świecie bieg myśliwski „Grand National-Steeple Chase" w Liverpoolu dn. 27 z. m. między 28 biegającymi końmi wygrał p. D. G. M. Campbell koń pełnoletni „The Soarer". Wygrana ta była niespodzianką dla publiczności, zwłaszcza zakładającej się, gdyż koń stał bardzo nisko w zakładach, t. j. nie przypisywano mu żadnej szansy zwycięztwa.

* * *

Już terminy prawie wszystkich znaczniejszych wyścigów w monarchii austro-węgierskiej na rok bieżący są ogłoszone, a mianowicie: Alag 5, 6, 9, 12 kwietnia, Wiedeń 6, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28, 30 kwietnia i 1 maja, Debreczin 18, 19 kwietnia, Budapeszt 3, 5, 7, 9, 10, 12, 14, 16, 17 maja, Oedenburg 8, 10 maja, Pressburg 17, 18 maja, Wiedeń 19, 21, 24, 25, 28, 31 maja, 2, 4, 7 czerwca, Koszyce 31 maja, 2 czerwca, Alag 14, 16, 18, 21 czerwca, Kraków 18, 20, 21 czerwca, Lwów 25, 26, 27, 28, 29 czerwca, Arad 28, 29 czerwca, Serajewo 28, 29 czerwca, 2 lipca, Siofok 16, 19 lipca, Tatra Lomnicz 26, 28, 30 lipca, 2 sierpnia, Budapeszt 9, 11, 13, 15, 16, 18, 20, 23, 25, 27 sierpnia, Totis 30 sierpnia, Alag 6, 8 września Wiedeń 6, 8, 10, 13, 15, 17, 20, 22 września, Maria-Theresiopol 20 września, Budapeszt 26, 27, 29 września 1, 3, 4, 6, 8, 10, 11 października, Wiedeń 15, 18, 20, 22, 25, 27 października, Pardubitz 30 października, 1 listopada, Alag 8 listopada.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 31 marca.

(Z.) Z niepokojem pewnym oczekiwała dziś giełda debaty w izbie francuskiej nad interpelacyą w sprawie polityki zagranicznej, dla tego w pierwszem stadyum zachowywali się spekulanci z wielką rezerwą, a kursa okazywały tendencyę zniżkową. Gdy nadeszła depesza z Paryża, donosząca, że debatę odroczono na czwartek, tendencya targu stała się jeszcze bardziej chwiejną, wszelako wnet nastał zwrot na lepsze, gdy z giełdowych depesz paryskich pokazało się, że targ tamtejszy wcale nie niepokoi się tą sprawą, i że dziś nawet zwyżka panuje w Paryżu. Gdy nadto także berlińska giełda skłonną była ku zwyżce, a arbitraż przedsiębrał dość znaczne zakupna, przeto i u nas kursa poczęły wnet iść w górę, zwłaszcza że widać już napływ gotówki za kupony dywidendowe. Z bankowych papierów na pierwszym planie były dziś akcye kredytowe i akcye Länderbanku, te ostatnie dlatego głównie, że obligacye serbskie przypuszczono do notowania na giełdzie paryskiej, a Länderbank, jak wiadomo, jest głównym wierzycielem Serbii. Także kolejowe walory były dziś przedmiotem znacznego popytu, osobliwie lombardy, gdyż znów krążyły niewyraźne pogłoski o upaństwowieniu kolei południowej. Dziś po raz pierwszy notowano na giełdzie 3½-procentowe listy zastawne węgierskiego Zakładu kredytowego ziemskiego. Zamknięto je kursem 93·10.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 375·—, węgierskie 412·50, Anglobanki 167·25, Uniony 304·50, Bankvereiny 142·50, Länderbanki 246·50, Ludwiki 220·15, Czerniowieckie 292·50, Elbethale 284·50, Renta papierowa 100·90, srebrna 100·95, austryacka złota 122·40, 4% austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 121·85, 4% węgierska renta wal. kor. 98·80, dukat 5·66—, 20-frankówka 9.54, marki 11·76, ruble 1·27.

§ **Podwołoczyska** 1 kwietnia. Dowozy nieznaczne. Płacono: Pszenica 7.10—7.30, żyto 5.70—6.—, jęczmień w miarę gatunku 4.— do 5.—, owies od 5.— do 5.50, groch Wiktorya (wybierany) od 8.00 do 9.—, groch do gotowania (Kocherbse) 5.50—6.50, groch pastewny (Futtererbse) 4.— do 5.—, hreczka 6.00—6.75, wyka od 4.50 do 5,—, rzepak 7.80—8.—, konicz czerwony 30.00—42.— za 100 kilogramów netto loco Podwołoczyska.

Za zboże rosyjskie płacono: Pszenica 5.20 do 5.60, żyto 3.50—4.10, jęczmień 3.50—4.50, owies 3.90—4.50, groch pastewny (Futererbse) 3.50 do 4·30, kukurudza 3,80—4.80, mak niebieski 11.50 do 12.50, konicz czerwony 25.— do 35.— za 100 kilogramów netto, transito (bez cła) loco Podwołoczyska, częścią w worach, częścią alla rinfusa.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 1 kwietnia. Cukier surowy loco Aussig 15.85—15.90, loco Ołomuniec 14.90 — 15.00, loco Berno Wiedeń —.— do —.—, na maj loco Aussig 15.95 do 16.00. Cukier rafinowany prima loco Wiedeń 34.50 do 35.00, secunda 34.25—34.75, cukier w kostkach prima 35.50—36.00, secunda 35.25 do 35.75. Spirytus kontyngentowy loco Wiedeń 14.80 — 15.00. Nafta kaukazka transito Tryest 5.00 — 5.20, galicyjska przeźroczysta 18.50 do 19.00.

## Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 2 kwietnia. Od wczoraj strejkuje cała miejska straż ogniowa. Powodem strejku jest to, że strażacy wysłali do zarządu deputacyę, składającą się z 8 ludzi i zażądali podwyższenia płacy o 20 centów dziennie, jednego dnia odpoczynku w tygodniu i złagodzenia nowych surowych przepisów służbowych. Zarząd oddalił ze służby owych członków deputacyi, a wówczas cała straż stanęła po ich stronie i rozpoczęła strejk. Na miejsce strejkujących strażaków powołano 300 żołnierzy z oddziału pionierów. Wszystkim strejkującym strażakom wymówiono służbę.

Wczoraj wieczorem odbyli oni w liczbie około 200 zgromadzenie, na które przybył poseł Pernerstorfer. Strażacy, przemawiający na tem zgromadzeniu, skarżyli się na to, że dzienniki w fałszywem świetle przedstawiają sprawę, gdyż strażacy stawiając swe żądania, nie grozili wcale, że w razie ich niespełnienia rozpoczną strejk. Skargi strażaków mają swe główne źródło w tem, że są oni przeciążeni pracą i że młodzi inspektorowie zaprowadzili rozmaite sekatury na sposób praktykowany w wojsku. Zgromadzenie uchwaliło wysłać dziś do namiestnika deputacyę, składającą się z ośmiu członków, tych samych, którzy wczoraj byli w deputacyi u zarządu miejskiego.

**Wiedeń** 2 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie rafinerów nafty z Austryi i Węgier w sprawie odnowienia kartelu naftowego, kończącego się w dniu 30 kwietnia b. r. Do rezultatu nie doszło żadnego i zdaje się, że kartel rozbije się. Jako powód rozbicia podają to, że dwie rafinerye galicyjskie żądają wrzekomo za wielkiego kontyngentu.

**Capstadt** 2 kwietnia. Komunikacya telegraficzna z Buluwayo przerwana.

**Kair** 2 kwietnia. Z kasy egipskiej długu państwowego podjęto już sumę 300.000 funtów szterlingów na koszta wyprawy do Dongoli. Podobno komisarze Francyi i Rosyi znów zaprotestują przeciw temu.

**Paryż** 2 kwietnia. Republikańskie grupy senatu zamierzają dziś jeszcze raz interpelować rząd w sprawie polityki zagranicznej, gdyż sądzą, że onegdajsze oświadczenie prezesa gabinetu jest za mało jasne.

**Abbazia** 2 kwietnia. Przybył tu król rumuński z żoną.

**Wiedeń** 2 kwietnia. Komisya budżetowa wygotowała już sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy, regulującej emerytury urzędników państwowych, tudzież pensye wdów i sierót po nich i zaleca tę ustawę do przyjęcia z nieznacznemi poprawkami.

Dziś odbyło się ze zwykłym ceremoniałem mycie nóg dwunastu starców przez Cesarza w obecności członków rodziny cesarskiej, wszystkich ministrów i wielu dygnitarzy. Ponieważ Cesarzowej nie ma w Wiedniu, przeto nie było ceremonii mycia nóg dwunastu staruszek, jednakże mimo to otrzymały one sowite podarunki.

**Massawa** 2 kwietnia. Obiega tu pogłoska, że na ras Makonena wykonano zamach morderczy. Jako sprawcę zamachu wymieniają powszechnie ras Mangaszę.

### HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 kwietnia. J. Romańska z Wołynia Z. Pajączkowski z Kołomyi. A. hr. Krasicki z Bachurca. J. Piliński de Bełty z Paryża. E. hr. Firmian z Przemyśla. E. Scott z Ropienki.



**Lwów** dnia 2 kwietnia (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219.50 do 223.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292.— do 296.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

**Listy zastawne** za 100 zł.; Banku hipot. galic. 2 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110. — do 110.70. 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.00 do 98.90 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 56 lat. 97.50 do 98.25.

**Obligi.** za 100 zł.: Gal. fund propinacyjnego 4 prc. 97.50 do 98.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 99.80 do 100·50, 4 proc. z r. 1891 97·— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

**Monety.** Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.51 do 9·61. Półimperyał 9.70 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.65 do 59.10.

**Wiedeń** 1 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 377.75, węgierskie kredyty 414.00, anglobank 169·25, bankverein 143·75, unionbank 307·50, länderbank 247·75, staatsbahny 350.50, lombardy 96.75, elbethale 287.00, akcye tytoniowe 172.00, rima 239.00, alpiny 81·40, renta majowa 101.15, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 57·60, węg. renta koronna 99.00, marki 58.87, ruble 126.75.

# Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

**ROZMAITE WIADOMOŚCI**

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu **S. W. Niemojowskiego**, które wszędzie nabyć można.

**Praktykanta** z ukończonemi 4 klasami szkół gimnazyalnych lub realnych poszukuje Księgarnia Polska we Lwowie.

**Zarząd dóbr Kroguiec** poleca róże najnowsze Remontant od 40-50 ct. Karlowe szczepione na korzeniu 3 i 4 letnie sztuka 25 ct. Nasiona ogrodowe warzyw i kwiatów najtańsze. Buraki pastewne Mamuth 25 ct. 1 kilo. Marchew pastewna olbrzymia 1 kilo 50 ct. Nowość fasoli białej krzewiastej 1 kilo 50 ct. z jednego kila 4 koccy bardzo plenna. Adres: Domilewski Nadogrodnik, Kroguiec p. Wasilkowce.

**Remność** koło Lwowa, 2 domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie, sady owocowe, staw morgowy zarybiony, przytem folusz przynoszący rocznie przeszło 1.000 złr. dochód zakontraktowany na lat kilka zaraz korzystnie do nabycia. Bliższy adres poda biuro dzienników i ogłoszeń Płohna, Lwów. 7 8

# Wina

tylko naturalne we flaszkach od 50 ct. do 8 złr. poleca handel

**BODNARA**

*Lwów, Akademicka 22.*



# Prosięta

ośmiotygodniowe, czystej rasy Yorkshire sprzedaje w Zarszynie centralna chlewnia c. k. towarzystwa gospodarskiego stacya loco.

## Mme Marie

**Wyższa szkoła**

nauki kroju, wyrób form papierowych i pracownia sukień damskich II piętro, Kopernika 6.

# Nowość!

Nakładem Księgarni H. Altenberga wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zieleńskiego. Wspomnienia starego kawalera** 1 tom str. 288. Cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **Szkice** 1 tom, str. 288 2 zł. 10 ct. **Ofiary** powieść, 1 tom str. 2?8 zł. 2.10.

# Młyn

**turbinowy**

w Nowej Grobli o 7 parach walców i 3 kamieniach jest zaraz

## do wydzierżawienia.

Stacya kolei żelaznej Jarosławsko-Sokalskiej w miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr Wysock p. Surochów.

W skarbie Wysockim JW. Stefana hr. Zamoyskiego jest zaraz

## posada ekonoma

na oddzielnym forwarku do obsadzenia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Wysocko p. Surochów.

**Poczta** Łącko poszukuje ekspedytora lub ekspedytorkę telegrafistki 1 6

**Kapelusze** damskie i konfekcję dla dzieci poleca Maria Bourdon Halicka 10, II piętro.

**Tace** drewniane, blaszanne, trwałe lakierowane i niklowane w wielkim wyborze po cenach najtańszych poleca magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych A. Bratkowski i J. Jankowski, Lwów ul. Wałowa l. 1.

**Française** ayant de bons certificats désire se placer ... echner, Ormiańska 30.

**C. k. urząd** pocztowy w małem miasteczku na Wschodniej Galicyi, poszukuje z dniem 1 maja 1896 rutynowanego ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznym, wolnego od wojska. Płaca miesięczna 20 złr, wikt i mieszkanie. Zgłoszenia przyjmuje apteka obwodowa w Stryju. 1—2

**Zakład** ogrodniczy w Radłowicach, poczta Sambor. Specyalna kultura nowości kwiatów jako to: Begonii bulwiastych z pełnym kwiatem, różnorodnych pelargonii, Geranii. Gladioli, Róż etc. etc. Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.

**Story** na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca

**A. Krzysztofowicz**

we Lwowie plac Halicki liczba 2.

**3 000 pokoi tapet**

na składzie okazyjnie tanio poleca

**A. Krzysztofowicz**

WE LWOWIE, plac Halicki l. 2.

**Na sprzedaż** majątek w powiecie Zbarazkim, niedaleko kolei, przy murowanym gościńcu, w najlepszej podolskiej glebie 1.000 mrg. ornej ziemi i 300 mrg. niekopiennego lasu od 1 do 20 letniego. Budynki i całe gospodarstwo w najlepszem stanie. Dwór murowany, oficyny i oranżerya wszystko wśród pięknego 18 mrg. parku. Cena 280.000 zł. Potrzebna gotówka 125.000 zł. Bliższej wiadomości udzieli właściciel dóbr w Szyłach, poczta Nowe Sioło koło Podwołoczysk.

**Drobne**

# przedsiębiorstwo

można łatwo i z małym nakładem wszędzie założyć. Artykuł nader potrzebny, bardzo używany i łatwy do zbycia. Listy frankowane 10 ct. do *Eggart et Comp. Medyolan Włochy.*

**Gorzelnik** fachowo uzdolniony, znający się na budowie i urządzeniu nowo wystawić się mającej gorzelni jakoteż znający się na rachunkowości gospodarczej znajdzie zaraz stałe roczne umieszczenie. Listy z odpisami świadectw adresować Hordyński w Siebieszowie poczta Ostrów koło Sokala. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi 2 - 3

**Ogrodnik** żonaty, uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodniczych, może się wykazać dobrymi świadectwami, w średnim wieku, poszukuje posady zaraz za skromne wynagrodzenie.

**Przy ulicy** Trzeciego Maja l. 19 jest apartament na I piętrze, składający się z 9 (dziewięciu) pokoi z przynależnościami wraz z wozownią i stajnią od 1 Maja 1886 do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli Administracya przy ulicy Hetmańskiej l. 4 III piętro.

## PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: apteka **W. Redy i spt. E. Hellera. Leona Kalitra apt. w Brodach.**

## Hodowla

nasion buraków pastewnych **w Czyżowicach** poczta mościska w Przemyskiem poleca na sezon 1896 roku

**Nasiona buraków pastewnych**

własnej produkcyi z gwarancyą gatunku i siły kiełkowania. Nasiona te odznaczone na powszechnej wystawie krajowej w r. 1894 znane są ze swej dobroci w kraju i za granicą, dokąd zbywa się większość produkcyi.

*Cena za 100 kilogramów*

Mamuth, złotożółte zł. ?0
Oberndorfer, czerwone zł. 16.

Sprzedaje się każdą ilość od 5 kilogramów począwszy, w workach po 5, 10 i 15 klgr

Nasiona te dostać można także u firmy E... Baplsen w Krakowie.

**Śmierć myszom i szczurom!**



**Jedyna niezawodna**

## TRUCIZNA

**na szczury, myszy domowe i polne.**

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za listy ... i opakowanie) uskutecznia odwrotnie za pobraniem Skład i laboratorium preparatów chem. Jana Ziemnika, mag. farm. w Sokalu

1 kilo trucizny 2 złr. 4 i pół kila 7 złr. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów **L. Wlodek i A. Krajewski.** Apteki: Kańczuga, Medenica, Mielnica, Przemyśl S. Leplankiewicz, Rawa ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów, Szląsk: Bielsko F. Gutwiński, Jaworze A. Jaśnicki

**Tanlej niż wszędzie!**

**Popierajmy przemysł krajowy!!!**

Główny skład fabryczny

## chińskiego srebra

**(Neusilbern)**

**grubo srebrzonego czystem srebrem**

pierwszej krajowej fabryki

# JAKUBOWSKI & JARRA

we Lwowie

**Rynek liczba 27,**

poleca: naczynia stołowe, kuchenne, naczynia galanteryjne dla domów prywatnych restauracyi, cukierni, hoteli itd. Dla kościołów i cerkwi: Monstrancye, relikwiarze, kielichy, kadzielnice, puszki dla komunikantów, krzyże na ołtarz i procesyjne, berła, lichtarze mosiężne, z bronzu, złocone i srebrzone, pająki i kinkiety dla salonów i sal towarzystw. — Przyjmuje reperacye, złoci i srebrzy.

**Ceny fabryczne, niskie, stałe.**

Za wyroby swoje otrzymała fabryka najwyższą nagrodę **dyplom honorowy rządowy** na Wystawie krajowej lwowskiej 1894 r., a na Wystawie budowlanej lwowskiej r. 1892 **medal srebrny rządowy.**

**Agentów po domach nie posyłamy żadnych**

## Przeciw molom

**ziółka** paczka 25 ct.

## Przeciw molom

**papier** arkusz 4 ct.

poleca

**apteka K. Krzyżanowskiego**

**(pod zarządem S. Haya)**

Lwów, Kazimierzowska 26.

Kościelne

**ŚWIECE KOŚCIELNE**

## „Paschały"

białe i ozdobnie malowane, kwiaty do świec oraz główny skład najlepszych świec stearynowych

**„APOLLO"**

poleca najtańsza fabryka świec i blichownia wosku

# Fryderyka Schubutha

**Lwów Rynek 45.**

Handel założony w roku 1789.

Szczegółowe cenniki świec i herbat na żądanie opłatnie.

**Klattowskie sławne na cały świat goździki.** czane **w kraju i zagranicą** jako najdoskonalsze co do kształtu budowy i wspaniałych barw. **Odznaczone złotymi, srebrnymi nagrodami** itd. Wysyłam tylko silne, pewnie kwitnące sadzonki, ściśle wysortowane i uznane dobre gatunki 12 szt. po 3 złr. 50 szt. 11 zł., 100 sztuk 19 zł. Te same bez wymieniania nazwisk i oznaczenia barw 12 szt. 1.50, 100 szt. 10 zł. **Elite goździki** mego zbioru 12 szt. 6 zł., 25 szt. 12 zł, 50 szt. 23 zł. **Róże wysokopienne** z 2 i 3 letnimi koronami 100—135 ctm. wysokie w pniu, znakomitego gatunku Thea, Noisetten, Bourb, Remontant, 12 szt. po 6 zł. 25 szt. 12 zł., 100 szt. 48 zł. Wysokopienne 140—180 ctm 12 szt. 7 zł. 50 ct. Wyjątkowo piękne „Soliter" 1.20 zł., 12 szt. 11 zł. Niskie pnie 45—95 ctm. wys. 12 szt. 4 zł. 50 ct., 100 szt. 35 zł, Wazonowe 12 szt. 2 zł., 100 szt. 15 zł. System kultury goździków dołącza się. **Wielkie kwiatowe angielskie pelargonie-odir** szczególne wielkie, lma 12 szt. 8 zł., 50 szt. 10 zł., 100 szt. 18 zł., **nowsze i najnowsze po** **pelargonie Zonal i Scarlet** pięknie ubarwione 12 szt. 1.80—2 zł. **Fuksie, wanilie, Petunie pełne** po... tunie i inne kwiaty według katalogu po miernych cenach. **Enery zimotrwałe** w licznych odmianach 12 sz. 1.80. **Chińskie róże** jasno białe, szamowe, różowe, purpurowe, fioletowe, co roku kwitnące 12 szt. 2.50. **Nowości** w owocach: **jabłka Bismark** wyjątkowo obfite w owoce, jednoroczne dają już owoce, pnie z 2 letnią koroną i po 1.60, z jednoroczną 1.20, karłowate 1 zł. **Grahama „Ryal Jubilee"** wspaniała jabłoń, wypróbowana i przez angielskich hodowców uznane, Wysokie pnie po 3 zł., karłowate po 1.60. **Jabłoń maliowa z Holowcza** wspaniały gatunek na wystawie państwowej owoców 1888 za najlepszy uznany. Inne drzewa owocowe, szczepy, drzewa do alei, krzewy ozdobne, patu **katalog z r. 1896 w języku czeskim lub niemieckim gratis i franko wysyłamy.**

**Ad. Swoboda Klattau**, hodowca goździków i właściciel szkółki drzew.

# Magazyn francuski

**artykułów modnych**

Nowo otworzony

# Magazyn francuski

**Lwów, ul Teatralna l. 7**

naprzeciw głównej bramy kościoła Katedralnego

poleca P. T. Publiczności najlepszego gatunku, doborowe i eleganckie

# artykuły modne dla panów i pań

Stałe ceny są na każdym przedmiocie uwidocznione.

Odszczególnione 10 medalami zasługi.

# JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowana

**środki do wytępiania owadów domowych**

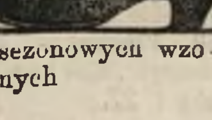
mianowicie:

| FENILIN | Ziółka antimolowe | Papier antimolowy |
|---|---|---|
| do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach, Flaken 60 ct. | do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt. | ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 5 ct. |
| **GRYLON** | **MIKOTON** | **Proszek perski** |
| wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, prusaki itp, Flaken 30 ct. | niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flaken 50 ct. | do wygubiania pcheł i t. p. Paczka 5, 10 ct. Flaken 20, 30 cnt. |

Sklepy własne:
**we Lwowie**: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickej l. 11. **W Przemyślu**: przy ul. Franciszkańskiej l. 24. **W Krakowie**: Sukiennice l. 20. **Czerniowce**: Rynek l. 2.



Mam zaszczyt zawiadomić W. P. T. Publiczność, że otworzyłem magazyn obuwia własnego i najwytworniejszego wyrobu wedle sezonowych wzorów zagranicznych



pod firmą

## JULIAN JANCZYSZYN

przedtem

**S. Amalowicz**

we Lwowie przy placu Maryackim liczba 8 naprzeciw handlu lamp W. P. Ditmara.

Firma ta, istniejąca od roku 1872 została odszczególnioną na wystawach krajowych i zagranicznych wielema medalami i dyplomami, oraz państwowym medalem zasługi za swoje wyroby.

Zlecenia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniam najdokładniej.

Z wysokiem poważaniem

Julian Janczyszyn.

# Pilzner prawdziwy

nalewu oryginalnego

tylko z marką

# B. B.

Należy więc wyraźnie żądać **tej marki** bo istnieją rozmaite uaśladownictwa.

Zamówienia miejscowe od 10-ciu, zamiejscowe od 25 butelek wykonuje **tylko**:

**Kantor browaru mieszczańskiego**

w PILZNIE (zał. w r. 1842)

**LWÓW, Rynek liczba 43.**

Cenniki gratis i franko.

Telefon liczba 309 i 310.

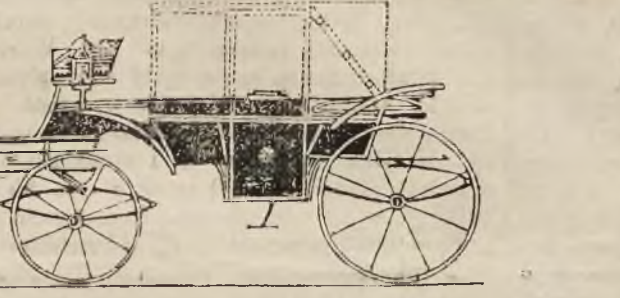
# Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją

## NASIONA LEŚNE

**Cena za 1 funt = 50 dekgr.:**

Jodła 30 ct., modrzew 60 ct., sosna zwycz złr. 1.40, sosna czarna złr. 1.60, świerk 75 ct., akacya i olcha po 30 ct., głóg, jasion i jarząb po 20 ct., jawór, brzoza, klon i orzech czarny po 25 ct., wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10.000.000 sadzonek leśnych (wszystkich gatunków krajowych różnego wieku) i 100.000 drzew parkowych krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunków. — Cennik odwrotną pocztą.



# H. Sawracki

WE LWOWIE, ulica Sokoła liczba 4

poleca swoją fabrykę powozów, wózków, tarantasów i sań, przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wykonuje wszelkiego rodzaju reperacye, tapicerowania i odnowienia powozów, uskutecznia takowe pod gwarancyą w jak najkrótszym czasie i po najtańszych cenach.

Poleca także swoją już od lat 30 istniejącą pierwszorzędną lakiernię powozów, której wyroby na wystawie krajowej medalem odznaczone zostały.

# KAROL BAŁŁABAN we Lwowie

poleca w najlepszych jakościach po najtańszych cenach

**kawę, herbatę chińsko-rosyjską i Rum bremski**

Woreczek 4½ klg. opłacam do każdej stacyi pocztowej.

**KAWA:**

| | | |
|---|---|---|
| 4½ ko | Portorica | 9.— |
| „ | Cuba gruboziarn. | 9.50 |
| „ | Ceylon | 10.— |
| „ | Ceylon gruboziarn. | 10.4? |
| „ | Ceylon najprzedn. | 10.70 |
| „ | Mocca arabska | 10.70 |
| „ | Jawa złota gruboz. | 10.70 |

**HERBATA:** ciemno naciągająca z miłą wonią:

| | | |
|---|---|---|
| ½ kg. | Congo | 1.60 |
| „ | Souchong | 2.— |
| „ | Familijnej | 3.— |
| „ | Melange de Moskau | 4.— |
| „ | Melange de Londre | 4.— |
| „ | Wysiewek | 1.60 |

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.

# WINO

**stołowe styryjskie**

**litra 45 centów**

w smaku milutkie, łagodne — poleca

**M. BALAS** ulica Brajerowska l. 1 we Lwowie

**Ozyasz Wixel i Syn**

Jeneralne zastępstwo i główny skład PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru parowego Jana Götza w Okocimie i PIWA PILZNEŃSKIEGO z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilznie.

Dostawa we Lwowie bezpłatna.

Dla uniknięcia pomyłek prosimy zważać na firmę naszą:

**Ozyasz Wixel i Syn**

we Lwowie, Ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6.

**Materye na ubrania** Peruqien i doskiny dla P. T. Kleru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzędników, także dla weteranów straży pożarnej, Sokołów, na liberye, sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia na karety i wozy, lodeu dla panów i pań, sukienka, materye do prania, pledy podróżne od zł. 4—14, Towar dobry, trwały, czysto wełniane sukna, a nie tanie szmaty ledwie warte roboty krawieckiej poleca **Jan Stika. rowski, Berno** (stolica aust. przemysłu sukiennego, skład wartości 1 i pół miliona zł).

Śliczne wzory P. T. Odbiorcom gratis i franko.

Bogate księgi wzorów jakich jeszcze nie było dla krawców niefrankowane.

**Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje**

# Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład na Galicyą posiada firma **Leopold Lityński we Lwowie** w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Główne zastępstwo dla Galicyi u **L. Lityńskiego** handel farb i materjałów, Lwów, Grand hotel.

# WINO

**stołowe węgierskie**

**1 litr 58 ct.**
**4 litry 2 złr. 20 ct.**

polecają

# Musiałowicz & Janik

## Na święta

najlepszy ocet winny, spirytusowy, kuchenny i estragonowy. Najprzedniejszą oliwę nicejską. musztardę francuską, angielską kremską i düsseldorfską poleca najtaniej jedynie

**Jan Muszyński**

*Lwów, Rynek 40.*

# Parasolki

czarne i kolorowe w najnowszych wzorach od 3 złr.

# Rękawiczki

prawdziwe „Victoria" męskie złr. 1.40, damskie 1.50

polecają

## Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

**Z powodu**

zmiany systemu gospodarstwa, zupełna wysprzedaż BULIONU po zniżonych cenach. Nr. I zamiast 6.50 kilo, tylko 5.80. Nr. II zamiast 5.50 kilo, tylko 4.80. Bulion ten przewyższa wszystkie inne zagraniczne swoją doskonałością dobrocią.

**Zarząd dworu Łapszyn**

**poczta Brzeżany.**

**Żytniówkę**

starą, znakomitą, bez cukru i anyżu, litrową butelkę po 80 ct. poleca jedynie

**Jan Muszyński**

*Lwów Rynek 40.*

Cenniki gratis i franko.
2 butelki na posyłkę 5 klg.

## Ogłoszenie.

W gmachu Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie jest od 1go października 1896 do wynajęcia

**Sala teatralna**

mieszcząca około 700 osób publiczności z całem urządzeniem scenicznem i ubikacyami ubocznemi na garderobę, kancelaryę teatralną i magazyny w celu urządzania przedstawień teatralnych. Bliższą informacyę zasięgnąć można u Wydziału Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie.

Stanisławów dnia 25 marca 1896.

*Wydział Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie.*

## Wyborne wina

pod gwarancyą czyste, naturalne i umiejętnie konserwowane poleca w ogromnym wyborze

**Jan Muszyński**

*Lwów Rynek 40.*

Cenniki gratis i franko.



Fabryka kapeluszy i cylindrów pod firmą **Antoni ...afka** przedtem (A. Kożełużek) we Lwowie Rynek 29 przechodnia kamienica Andriolego od strony OO. Jezuitów Teatralna 12 poleca Kapelusze i Cylintry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach kapeluszy i Cylindry z fabryk c. k. nadwornych dostawców P. C. Habiga i W. Plessów Wiedniu. Kapelusze najmodniejsze po zł. 5. Cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Gustowne kapelusze „Loden" z fabryki Pichlera w Gracu oraz Chapeau-Claque atłasowe-jedwabne po 5, 6 i 8 zł. Cenniki na żądanie franko.

## „Syriusz"

**Artur Kościcki, Lwów**

ul. Ossolińskich, ul. 3go maja l. 2 poleca

**najlepszej kawy**

pół ko 95 do 105 ct.

**Wyborne herbaty**

chińskie, anamskie, ros. angielskie i okruchy pół ko 1.50 do 6.00 ct.

**Kakao holenderskie**

¼ ko 80 i pół ko 1·90 ct.

**Czekolady**

Menier, Kohlera i Sucharda od 35 ct. ¼ ko

**Koniak czysty kuracyjny**

z własną marką ochronną bnt. 180 do 500 ct.

**Hiszpańskie wino lecznicze**

cortail amerykański l kier a la chartreuse, vanilię la siecke 10—20 ct.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.